

WYDAWNICTWO POLSKIEGO TOWARZYSTWA
POLITYKI SPOŁECZNEJ

SPOŁECZNE SKUTKI BEZROBOCIA

W ŚRÓD
FIZYCZNYCH PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH
M. ST. WARSZAWY
W ŚWIEŁE ANKIETY ROKU 1931/32

OPRACOWAŁA
DR. MARJA BALSIGEROWA



W A R S Z A W A

1 9 3 2

150

1.2.94

WSTĘP

1. Cel ankiety.

Bezrobocie jako najbardziej doniosły pod względem społecznym przejaw kryzysu gospodarczego w życiu naszym, wymaga badania nie tylko wielorakich i wielce złożonych jego przyczyn, lecz także skutków oraz dróg wiodących, na dalszą metę, do przezwyciężenia tej klęski społecznej, doraźnie zaś do spełnienia zadań dla jej złagodzenia.

Towarzystwo Polityki Społecznej podjąwszy w granicach swych możliwości, zadanie przeprowadzenia ankiety wśród bezrobotnych stolicy, miało na celu zgromadzenie częściowego chociażby materiału do badań nad społecznymi skutkami bezrobocia, na podstawie analizy jego objawów w jednej grupie pracowniczej, mianowicie wśród fizycznych pracowników przemysłowych miasta Warszawy.

W pracy o tak ściśle określonym celu, pominięciem zostało, z natury rzeczy, rozpatrywanie źródeł naruszenia równowagi gospodarczej w naszym życiu, którego odbiciem jest obecne bezrobocie, nie było przeto jej zadaniem zastanawianie się nad niedomaganiem naszego aparatu wytwórczego, pozostawiającego setki tysięcy pracowników w przy-
musowej bezczynności.

Materiał zgromadzony został w drodze jednorazowego wywiadu ustnego, zebranego bezpośrednio na miejscu zamieszkania bezrobotnych. Ustny wywiad uznaliśmy pod względem metodycznym za najbardziej wskazany z tego względu, że daje on możliwość żywej wymiany myśli w rozmowie, która stanowi najbardziej bezpośrednio źródło wiadomości, dając zarazem możliwość wydostania prawdy w zręcznym powiązaniu różnych wypowiedzianych sądów. Nie bez znaczenia jest również poznanie, w czasie ustnego wywiadu, otoczenia w którym żyje bezrobotny, rzucającego nieraz wiele światła na jego położenie. Dążąc do wszechstronnego oświetlenia napotykanego faktów, uczestnicy ankiety zachęcali zainteresowanych do wypowiedziania się i notowali każdy ich pogląd.

każdą skargę i każde życzenie — jako fragmenty składające się na całość zróżniczkowanego obrazu.

Ankieta badała głównie indywidualne cechy typowego zjawiska bezrobocia, opierając jego analizę częściowo tylko na cyfrowej podstawie i posługując się liczbami jedynie jako środkiem pomocniczym i tylko o tyle, o ile szeregowanie cyfr dotyczących danego faktu, ułatwiało lepsze jego zrozumienie. Przy opracowywaniu otrzymanych danych uwzględniliśmy obok danych sumarycznych i przeciętnych, także szczegółowe dane o badanych rodzinach.

W zbieraniu materiałów wzięło udział sześć osób, pracowników instytucji społecznych oraz absolwentów i słuchaczy Studium Pracy Społeczno—Oświatowej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej.¹⁾

Przy opracowaniu wyników ankiety posługiwaliśmy się surowym materiałem, zebrany wśród badanych rodzin jako odpowiedzi na pytania, zawarte w kwestjonariuszu w tym celu specjalnie opracowanym. Kwestjonariusz zawiera następujące pytania:

1. Imię i nazwisko, wiek głowy rodziny, adres, stan cywilny, skład rodziny najbliższej, względnie członków razem zamieszkałych, będących na utrzymaniu głowy rodziny. Skąd pochodzi. Kiedy przybył do Warszawy.
2. Jaką pobierał naukę, czy i jakie kończył szkoły.
3. Zawód. Wykwalifikowany czy zwykły robotnik (Praca sezonowa). Jak długo pracował w zawodzie. Ile zarabiał. Zawód dorosłych, względnie młodocianych członków rodziny. Kto pomagał zarobkować: żona, dzieci (chłopcy, dziewczęta).
4. Praca ostatnia, czy w zawodzie czy też poza zawodem.
5. Czy i jakie czyni starania dla otrzymania pracy.

¹⁾ Mając sobie powierzone opracowanie wyników ankiety, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia na tem miejscu podziękowania osobom, które uczestniczyły w zbieraniu informacji u źródła, a mianowicie p.p. M. Knasterowej, R. Filasiewiczowej, A. Minkowskiej, St. Krukowskiemu, St. Radwańskiemu i J. Buczkowskiemu, zwłaszcza zaś p. Annie Minkowskiej za współudział w pracy, za wydatną jej pomoc w układaniu tablic zbiorczych. Składam również podziękowanie przedstawicielom związków zawodowych na terenie Warszawy oraz Kierownictwu Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, którzy udzielali swej pomocy w komunikowaniu się z rodzinami bezrobotnych.

6. Bezrobotny zupełnie, czy częściowo, od jakiego czasu. Czy i kto z członków rodziny ma zarobki doraźne (mężczyźni, kobiety, czy młodociani).
7. Czy jest członkiem organizacji zawodowej i jakiej.
8. Czy wpłacał składki do Funduszu Bezrobocia i odkąd.
9. Czy pobiera zapomogi z Funduszu Bezrobocia i odkąd.
10. Czy pobiera zapomogi z funduszu pomocy doraźnej i odkąd.
11. Jaką pomoc otrzymuje z innych źródeł: organizacji, stowarzyszeń filantropijnych, osób prywatnych, rodziny i t. d.
12. Jak wydatkuje otrzymywaną pomoc materialną na zaspokojenie swych potrzeb.
13. Ile wydaje na mieszkanie; czy ma mieszkanie własne, czy przy rodzinie i w jakich warunkach: wielkość mieszkania w stosunku do mieszczącej się w niem liczby mieszkańców, poddasze, suterena. Czy zalega z czynszem.
14. Ile wydaje na utrzymanie. Co jada, czy gotowane pożywienie. Czy ma długi w sklepiku. Czy wyprzedawał rzeczy, mieszkanie, czy ma rzeczy w zastawie.
15. Ile wydaje na ubranie. Czy ma długi za ubranie, zalega z ratami.
16. Czy ma inne wydatki na gazety, papierosy, przyjemności.
17. Od czego zaczęto robienie oszczędności.
18. Czy dzieci chodzą do szkoły, względnie na naukę zawodową, czy korzystają z dożywiania i pomocy materialnej w innej formie, w świetlicy i t. p. Gdzie odrabiają dzieci lekcje zadawane w szkole. Jak przepędzają czas wolny od nauki.
19. Stan zdrowotny głowy rodziny i jej członków. Czy należy do Kasy Chorych. Czy korzysta z pomocy lekarskiej poza Kasą Chorych.
20. Czy są sublokatorzy, kobiety czy mężczyźni, jaki jest ich zawód, czy pracują, czy też są bezrobotni.
21. Jakiem jest rozmieszczenie dorosłych i dzieci w czasie spoczynku. Czy dzieci śpiąją ze starszymi.
22. Jak wypełniają sobie czas przymusowego bezrobocia dorośli w rodzinie, jak młodociani, chłopcy i dziewczęta.

Ośm pierwszych pytań dotyczy opisu warunków, w których powstało bezrobocie: stanu rodzinnego, pochodzenia, zawodu, przyczyny utraty pracy, stosunku do organizacyj zawodowych; możliwości zarobków doraźnych. Dla oceny położenia obecnego bezrobotnych, znajdują się w kwestjonariuszu pytania, odnoszące się do warunków zarobkowych w zawodzie, przed utratą pracy. Dalszych 9 pytań dotyczy warunków bytu, wywołanych bezrobociem, obecnych źródeł utrzymania, form otrzymywanej pomocy, budżetu domowego, odżywiania, mieszkania, odzieży i t. p. i kulturalnych oraz stopnia zadłużenia. Wreszcie 5 pytań ostatnich ma na celu opis oddziaływania bezrobocia na stan zdrowotny rodziny, na wychowanie dzieci, życie rodzinne, wreszcie na stan psychiczny pozabawionych pracy. Kwestjonariusz był jednakże tylko środkiem pomocniczym przy zbieraniu informacji, przypomnieniem głównych linii wytyczn. przy stawianiu pytań, a nie normą wiążącą.

2. Skład rodzin pod względem zawodowym głów rodzin.

Punktem wyjścia dla podjętych badań była rodzina, jak to wynika wyraźnie z układu kwestjonariusza. Wywiady objęły 204 rodziny pracowników bezrobotnych, zamieszkających w różnych dzielnicach Warszawy, z czego w 188 wypadkach byli to stali mieszkańcy Warszawy, bądź to tu urodzeni, bądź też przybyli w czasie przed obecnym kryzysem. Zaledwie w 16 wypadkach byli to przybysze, robotnicy przybyli z prowincji w okresie od 1926 r. do ostatnich miesięcy 1931 r.

Wybór przesłuchiwanym osobom oparliśmy głównie na wskazówkach ze związków zawodowych; innym źródłem informacyjnym był Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy. W instytucjach tych jednak nie wszyscy członkowie bezrobotni się rejestrują, sądzić zatem należy, że rejestracja, o ile istnieje, obejmuje w różnym stopniu poszczególne grupy zawodowe i nie obejmuje wszystkich, istniejących na terenie Warszawy bezrobotnych danego zawodu. Tem tłumaczą się trudności w ustalaniu klucza zawodowego wśród badanych rodzin i niemożność osiągnięcia planowanego stosunku pomiędzy zawodami, które wobec tego nie mogły być uwzględnione równomiernie. Ankieta nie obejmuje poza tym pracowników zakładów użyteczności publicznej, pracowników monopolów państwowych oraz służby domowej. Z uwzględnieniem powyższych zastrzeżeń, ogólne zestawienie rodzin, objętych ankietą, przedstawia się, pod względem zawodu głów rodzin, jak następuje:

TABLICA 1.

SKŁAD RODZIN POD WZGLĘDEM ZAWODOWYM.

Gałąź przemysłu	Zawód subiektywny głowy rodziny przed utratą pracy	Razem
Przemysł budowlany	Murarze	Wykwalifikowanych 25 Niewykwalifikowanych — 8
	Malarze	
	Stolarze budowlani	
	Zduni	
	Cieśle	
	Szklarze	
	<i>Niewykwalifikowani</i>	8
Przemysł metalowy	Ślusarze	Wykwalifikowanych 38 Niewykwalifikowanych — 3
	Tokarze - szlifierze	
	Spawacze	
	Monterzy	
	Blacharze	
	Kowale	
	Wyroby platerowane	3
	<i>Niewykwalifikowani</i>	3
Przemysł odzieżowy i galanteryjny	Krawcy	Wykwalifikowanych 30 Niewykwalifikowanych — —
	Kuśnierze	
	Rękawicznicy	
	Szewcy i kamasznicy	
	Czapnicy	
Przemysł spożywczy	Piekarze	Wykwalifikowanych 17 Niewykwalifikowanych — 1
	Przemysł cukierniczy	
	Fabr. czekolady	
	<i>Niewykwalifikowani</i>	
Przemysł włókienniczy	Trykociarze	Wykwalifikowanych 18 Niewykwalifikowanych — 1
	Szmuklerze	
	Szpulkarze	
	Fabryki firanek	
	Tkacze	
	<i>Niewykwalifikowani</i>	1
Przemysł drzewny	Stolarze meblowi	Wykwalifikowanych 10 Niewykwalifikowanych — 3
	Tokarze	
	Bednarze	
	<i>Niewykwalifikowani</i>	
Przemysł skórzaný	Rymarze	Wykwalifik. 6 —
Przem. poligraficzny	Zecerzy	Wykwalifik. 6 —
Inne zawody	Szoferzy	Wykwalifikowanych 18 Niewykwalifikowanych — 20
	Tapicerzy	
	Introligatorzy	
	Kelnerzy	
	Woźnice	
	Brukarze	
	Sternicy w żegl. rzecznej	
<i>Niewykwalifikowani</i>		
Razem: głów rodzin wykwalifikowanych		168 —
" " niewykwalifikowanych		— 36
Razem		204

W cyfrach powyższych uderza stosunek robotników wykwalifikowanych do niewykwalifikowanych, zwłaszcza w przemyśle budowlanym i metalowym. Przewaga pierwszych pozostaje, zdaniem naszym, w związku z zastojem w ruchu budownictwa mieszkaniowego, dającego zatrudnienie głównie robotnikom wykwalifikowanym, którzy wciągają następnie w proces wytwarzania pracowników bez kwalifikacji fachowych. Dodajemy dla ścisłości, że do wykwalifikowanych zaliczamy robotników, którzy przeszli pewne wykształcenie w zakładzie przemysłowym lub też na podstawie ukończenia bądź to szkoły fachowej, bądź też terminowania w rzemiośle.

Wywiady objęły, jak wynika z zestawienia, 168 rodzin czyli 82,35%, których głowa rodziny należała, przed utratą pracy, do pracowników wykwalifikowanych, w różnych zawodach, zaś 36 rodzin, czyli 17,65% dotyczy pracowników niewykwalifikowanych.

W opracowaniu otrzymanego materiału, nie rozgraniczamy danych według rodzaju zakładów, lub ich wielkości, albowiem szczupłość otrzymanych odpowiedzi, często nawet ich niedokładność, nie pozwalają na wysnuwanie ścisłych wniosków pod tym względem. Na podstawie otrzymanych odpowiedzi niezawsze można było wydzielić chałupników z samodzielnych warsztatów rzemieślniczych, albo robotników pracujących dla fabryki, ale w sposób rzemieślniczy, z pośród robotników fabrycznych. Pozostając zatem w granicach charakterystyki ogólnej, opartej na odpowiedziach samych zainteresowanych, możemy rozklasyfikować rodziny objęte ankietą w sposób następujący: w przemyśle fabrycznym pracowało, przed utratą pracy 75 robotników czyli 36,76%, w drobnym przemyśle i rzemiośle, łącznie z chałupnictwem zajętych było 82, czyli 40,19% robotników, wreszcie w gałęziach wytwórczości nie dających się określić bliżej, pod względem wielkości zakładów i warsztatów, pracowało przed utratą pracy 47 robotników, czyli 23,05%. Wśród rodzin objętych ankietą największy odsetek stanowi grupa drobnej produkcji rzemieślniczej i chałupniczej. Odpowiada to naogół charakterowi wytwórczości przemysłu warszawskiego, w którym zgodnie z wynikami badań Wydziału Statystycznego Magistratu m. Warszawy przeważa wytwórczość rzemieślnicza i drobno-przemysłowa.¹⁾

¹⁾ Wyniki spisu zakładów rzemieślniczych i przemysłowych w Warszawie w 1926 r. Warszawa, 1930, str. 5.

3. Skład osobowy badanych rodzin.

Wywiady objęły, jak już zaznaczono wyżej, 204 rodziny; liczba ta dotyczy jednak tylko głów rodzin, nie obejmuje zatem wszystkich znajdujących się w rodzinach członków, czynnych zawodowo i biernych, co jednakże posiada ogromne znaczenie dla położenia społecznego tychże rodzin.

Biorąc pręto pod uwagę ogólną liczbę członków rodzin oraz ich stosunek do pracy zarobkowej, przed okresem bezrobocia, otrzymamy następujące zestawienie:

TABLICA 2.

Liczebny skład rodzin bezrobotnych i podział na czynnych i biernych zawodowo.

Liczba rodzin ogółem 204.			
Liczba osób w 204 rodzinach	.	.	929
W tem czynnych zawodowo			
przed utratą pracy:	mężczyzn 246	kobiet 46	292
	w/g grup wieku	w/g grup wieku	
	15—20 lat 33	15—20 lat 13	
	21—25 „ 24	21—25 „ 9	
	26—30 „ 26	26—30 „ 9	
	31—35 „ 32	31—35 „ 9	
	36—40 „ 44	36—40 „ 5	
	41—45 „ 29	41—45 „ 1	
	46—50 „ 19	46—50 „ —	
	51—60 „ 28	51—60 „ —	
	powyżej 60 11	powyżej 60 —	
	Razem 246	Razem 46	
Biernych członków rodziny, dorosłych	.	.	239*)
Dzieci do lat 15	.	.	398
			Ogółem osób 929

Cyfrы te mają swoistą wymowę. Widzimy przedewszystkiem, że większość osób czynnych zawodowo przed okresem bezrobocia, to mężczyźni: na 292 osoby, było 246 mężczyzn czyli 84,26%. Wśród nich najliczniejsze grupy stanowią mężczyźni w wieku od 20—40 roku życia (51,21%), a więc w okresie największej wydajności w pracy. Liczną stosunkowo grupę wśród czynnych zawodowo stanowią pracownicy młodociani: 33 osoby (13,41%) co jest dowodem bardzo wczesnego rozpoczynania życia zarobkowego wśród tej grupy. Nieliczny wśród kobiet udział w życiu zawodowym, 46 wypadków

*) Liczba powyższa obejmuje 52 młodocianych, którzy bądź to nie mając przygotowania fachowego, bądź też, przerwaawszy pewne wykształcenie, nie rozpoczęli jeszcze życia zawodowego, wskutek bezrobocia.

na 292 (t. j. 15,74%) w czym na młodociane pracownice przypada 13, (28,25%) tłumaczy się tem, że kobiety zamężne nie pracowały zawodowo wówczas, gdy mężowie mieli pracę wystarczającą na utrzymanie rodziny.

Doniosłe znaczenie dla warunków życia bezrobotnych posiada skład osobowy ich rodzin. Wśród 204 rodzin, objętych ankietą, przeważa typ rodziny złożonej z męża żony i dzieci t. j. w 180 wypadkach, czyli 88,23% w tem bezdzietnych rodzin było zaledwie 25, znikomą, gdyż tylko w 13 wypadkach, była liczba wdów i wdowców wreszcie nieżonatych lub niezamężnych głów rodzin było 11.

TABLICA 3.

Grupy rodzin według liczby dzieci.

	Ogółem rodzin	204	dzieci	496
W tem rodzin bezdzietnych	25		"	—
Mających 1 dziecko	38		"	38
" 2 dzieci	58		"	116
" 3 "	34		"	102
" 4 "	27		"	108
" 5 "	10		"	50
" 6 "	7		"	42
" 7 "	—		"	—
" 8 "	5		"	40
Ogółem rodzin	204		dzieci	496

Przeciętnie przypada na jedną rodzinę 2,43 dzieci. Cyfry te nabierają jednak właściwego znaczenia dopiero w zestawieniu z wiekiem dzieci.

TABLICA 4.

Dzieci według grup wieku.

	Ogółem dzieci	496
W tem w wieku do 3 lat		98
4—7 "		134
8—14 "		166
15—20 "		98
Razem		496

Z powyższego zestawienia wynika, że dzieci bezrobotnych, objętych ankietą, to dzieci w wieku dojrzenia fizycznego i duchowego, wymagającego obok opieki higienicznej i stałej pieczy najbliższego otoczenia, także opieki

kulturalnej, których rodzina w atmosferze bezrobocia zapewnić nie może. W tem oświetleniu cyfry powyższe otrzymują ponure zabarwienie; do sprawy tej powrócimy w dalszych rozważaniach.

4. Wykształcenie ogólne i fachowe przygotowanie głów rodzin.

Pod względem wykształcenia i wyszkolenia zawodowego bezrobotnych, przedstawia ankietą obraz dość zróżniczkowany. Wśród 204 głów rodzin było 23 analfabetów, t. j. 11,27%, przeważnie pracowników starszych wiekiem i niewykwalifikowanych; w 87 wypadkach t. j. 42,65% stwierdzono umiejętność czytania i pisania nabyte w domu lub tajnej nauce za czasów rosyjskich. Wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej, głównie wśród młodszych bezrobotnych, posiada 89 t. j. 43,62% osób, z których jednakże pewien odłam przeszedł tylko 2—3 lat nauki; kilka klas szkoły średniej przeszło 5 osób, czyli 2,46% (kapelusznik 4 klasy gimnazjum rosyjskiego, zecer ręczny 6 klas gimnazjum polskiego, szofer, poza szkołą rzemieślniczą 4 klasy gimnazjum państwowego, również mechanik-monter 4 klasy gimnazjum państwowego i monter hydrauliczny 6 klas gimnazjum Lorenza). Obok wykształcenia ogólnego stwierdziła ankietą następujące przygotowanie fachowe: 24 pracowników czyli 11,74% ukończyło szkołę zawodową lub rzemieślniczą, względnie kursy specjalne, 74-ch czyli 36,26% otrzymało przygotowanie zawodowe w terminie u majstrów rzemieślniczych, 62 t. j. 30,37% pracowników przeszło wyszkolenie fachowe w fabrykach, 8-miu t. j. 3,97% nabyło wiadomości fachowych tylko w praktyce życiowej, wreszcie 36-ciu czyli 17,66% było pracowników niewykwalifikowanych, którzy nie przeszli żadnego szkolenia zawodowego. Znaczna liczba pracowników którzy odebrali przygotowanie fachowe w terminie, w zakładzie rzemieślniczym, tłumaczy się poczęści tem, że pojęcie terminu jest tu dość rozciągliwe; terminem nazywali bezrobotni np. czas praktykowania u ojca rzemieślnika, kiedy to nauka zawodu na dalszym była planie, ankietą natknęła się także na fakty dziedziczenia zawodu np. u piekarzy, przekazujących zawód swój kilku synom.

5. Stosunek bezrobotnych do zawodu.

Dane dotyczące subiektywnego zawodu bezrobotnych, zmiany zawodu oraz pozycji społecznej głowy rodziny, przed utratą pracy, rzucają wiele światła na dynamikę bezrobocia. W związku z tem posiadają doniosłe znaczenie cyfry odnoszące się do czasu przepracowanego w zawodzie. Wyniki ankiety dotyczą jednak tylko pracowników wykwalifikowanych t. j. 168 głów rodzin objętych ankietą; odpowiedzi odnoszące się do 36 robotników niewykwalifikowanych, nie dały dość jasnego obrazu.

Naogół częstsze wypadki zmiany zawodu dały się stwierdzić wśród pracowników wykwalifikowanych.

TABLICA 5.

Lata pracy w zawodzie robotników wykwalifikowanych.

Liczba robotników zbadanych wśród 204 rodzin	ogółem:	168	100%
W tem robotników którzy pracowali w zawodzie	do 5 lat	15	8·91%
"	"	6--10 "	35 20·89%
"	"	" 11--20 "	57 33·91%
"	"	" 21--30 "	41 24·30%
"	"	" 31 i ponad 31 lat	20 11·99%
Razem		168	100%

W liczbach powyższych bijącym w oczy jest fakt, że najliczniejszą wśród 168 pracowników zbadanych była grupa ludzi, którzy pracowali w zawodzie od 10 do 20 lat (33·91%) oraz grupa robotników mających od 20 do 30 lat pracy zawodowej za sobą (24·30%). Wśród rodzin zbadanych było bezmała 12% pracowników, którzy przepracowali ponad 30 lat w swoim zawodzie. I tak: szpulkarz mający 40 lat pracy zawodowej, lub drukarz który 43 lata pracował w drukarniach, albo piekarz który 45 lat przepędził w pracy w piekarniach. Fakty powyższe tłumaczy w części bardzo wczesne wśród pracowników fizycznych rozpoczynanie pracy zarobkowej, oraz korzyści jakie zapewnia rutyna fachowa, przeważnie jednakże, opierając się na danych ankiety, przyczyny tego zjawiska należy szukać w zachowawczości, w braku inicjatywy, w pójsciu po linii najmniejszego oporu, cechującym zwłaszcza rzemieślników.

Specjalnie w zawodzie piekarskim, jak już o tem była wzmianka wyżej, stwierdzili uczestnicy ankiety rutyniczne przywiązanie do zawodu, panowanie patriarchalnych niemal obyczajów przechodzenia zawodu z ojca na syna. I tak np. w rodzinie piekarza składającej się z 10 osób, było siedmiu

bezrobotnych, z tych sześciu piekarzy; w innej rodzinie piekarza z trzech dorosłych synów, dwóch jest piekarskich robotników, którzy jako młodzi chłopcy (16 i 18 lat) pracowali krótko, nie nabyli zatem kwalifikacji a przeszli już do szeregów bezrobotnych. Brak wszelkich innych wiadomości, utrudnia szukanie pracy w innych zawodach, ku czemu brak zresztą wszelkiej inicjatywy. Młody 25-letni piekarz, b. pracownik w mechanicznej piekarni miejskiej, po stracie pracy, nie myśli o porzuceniu zawodu, w którym wskutek reorganizacji zmniejszyły się tak wydatnie możliwości zarobkowe, lecz szuka nadal pracy tylko w piekarniach, chociaż dwaj bracia jego, również piekarze, zostali, podobnie jak on, zredukowani i pozostają wraz z nim na utrzymaniu ojca, również piekarza. W innym jeszcze wypadku piekarz pozostający bez stałej pracy od 7 lat, poprzestaje na zarobku z jednego dnia pracy w tygodniu, odstępowanego mu przez związek w drodze samopomocy, zorganizowanej przez związek przemysłu spożywczego.

W związku z długoletnią pracą w zawodzie pozostaje sprawa bezrobotnych w wieku ponad 60 lat, których wśród bezrobotnych, objętych ankietą, było 11-tu t. j. 5·39%. Grupę tą jednakże wyłączamy z dalszych naszych rozważań, wychodząc z założenia, że do bezrobotnych zaliczani być winni tylko ci, którzy pracować mogą, lecz pracy nie znajdują; natomiast ludzie w wieku ponad 60 lat, którzy po dziesiątkach lat znojnego trudu, pracę utracili, najczęściej pracować już nie mogą, jakkolwiek uważają się jeszcze za bezrobotnych, i pracować nie powinni, a utraciwszy pracę oraz zdolność do pracy winni, jako inwalidzi pracy, mieć byt zabezpieczony na stare lata w drodze ustawodawczej.

Wśród właściwych ofiar bezrobocia, pracowników młodszych, stwierdziła ankieta liczne fakty zmiany zawodu wskutek wojny, która w wielu wypadkach zmieniła całkowicie tryb przyjęty do tego czasu w wykonywaniu zawodu, wśród tych zwłaszcza pracowników, którzy, powróciwszy z wojny, zastawali miejsca swe zajęte. Nie była to jednak zmiana zawodu, ściśle biorąc, a więc przejście do innego zawodu w granicach tej samej albo pokrewnej gałęzi wytwórczości, ale zmiana rodzaju zajęcia, chwytnie pierwszej nadarzającej się pracy zarobkowej, równoznaczne z przymusem wyrzuceniem się pracy, odpowiadającej posiadanym kwalifikacjom,

z towarzyszącym mu obniżeniem się poziomu społecznego pracownika, tak charakterystycznym dla skutków bezrobocia w zawodzie.

6. Obniżanie się stanowiska społecznego bezrobotnych.

Ankieta uwypukliła nader jaskrawe fakty stałego obniżania się poziomu społecznego bezrobotnych, a wraz z nim i stopy życiowej niem dotkniętych. Przytoczymy tu kilka najbardziej charakterystycznych. Oto ślusarz wykwalifikowany, 46 lat liczący, mający za sobą 30 lat stałej pracy w zawodzie, w jednym przedsiębiorstwie, po powrocie z wojny nie znajduje już pracy w tym samym zakładzie a otrzymuje zajęcie niestałe, z coraz dłuższymi przerwami, najpierw jako palacz przez 6 miesięcy w okresie 1928/29 r., zarabiając 13 zł. 85 gr. dziennie. W roku 1930 pracuje już tylko sześć tygodni z płacą 8 zł. dziennie, w 1931 nie znajduje już pracy w fabryce, a otrzymuje jeszcze w ciągu 6 miesięcy robotę do domu—polerowanie łyżek—w czym pomaga mu żona. Zarobek obojga, przy wytężonej pracy od 4-ej rano do 10 wieczór, wynosił 35—40 zł. tygodniowo. W końcu i ta praca się kończy, przychodzi całkowite bezrobocie. W czasie wywiadu widzimy tego wykwalifikowanego ślusarza, pomagającego żonie przy wykończaniu sandałów, pracy sezonowej bardzo wytężonej, wobec krótkości trwania sezonu, przez kilka zaledwie tygodni. Po skończeniu się tego zarobku—koło 40 zł. tygodniowo — jedynym źródłem utrzymania rodziny będzie praca doraźna syna i córki; na utrzymaniu jest jeszcze syn nieletni. Przykład inny: rymarz lat 39, nie wraca po wojnie do swego zawodu, nie znalazłszy w nim pracy, a przyjmuje zajęcie niewykwalifikowanego robotnika na kolei, potem robotnika brukarskiego, przez 3 sezony; latem 31 r. pracuje z przerwami przy robotach budowlanych przez 3 miesiące, zarabiając 6 zł. dziennie. Od października 31 r. traci wszelką pracę, zarabkuje tylko żona, prowadząca drobny handel uliczny pończochami, zaś wieczorem sprzedaje cukierki przed cyrkiem, zarabiając najwyżej 3 zł. dziennie dla rodziny z 4 osób złożonej. Bardzo jaskrawym przykładem obniżania się poziomu życia jest los wykwalifikowanego pracownika cukierniczego, lat 34. W zawodzie pracował 15 lat, w małych fabrykach czekolady, gdy jednakże małe te zakłady, nie mogąc ostać się wobec konkurencji

większych, upadły, przeszedł do fabryki cukierków, gdzie powtórzyło się to samo zjawisko. Wówczas żona, bojąc się skutków przynębienia męża, wywołanego doznaniem zawodami, odstępuje mu swą pracę szpulkarzki w fabryce pracującej sezonowo. Gdy jako wykwalifikowany pracownik w fabryce czekolady zarabiał stale do 50 zł. tygodniowo, później, jako mniej wykwalifikowany w fabrykacji cukierków, już tylko 30 zł. tygodniowo, to przeszedłszy do szpulkarstwa, zarabia tylko w sezonie, t. j. przez kilka miesięcy, 30 zł. na tydzień. W innym wypadku szlifierz metalowy, zarabiający w zawodzie 25 — 30 zł. dziennie, bezrobotny od dwu lat otrzymuje przez związek metalowców od czasu do czasu zastępstwo kilkodniowe w fabryce. Stopa życiowa rodziny obniżała się stale, aż spadła do poziomu zupełnego niedostatku: córka przerywa naukę na kursach handlowych, z powodu niemożności uiszczenia opłaty; pomaga w utrzymaniu domu matka, zarabiająca jako prasowaczka 12—15 zł. tygodniowo. Jaskrawym przykładem utraty stanowiska społecznego wskutek utraty pracy w zawodzie, jest los monter-ślusarza, monter z zamięłowania, b. pracownika wielkich zakładów, przy najbardziej odpowiedzialnych robotach, jak instalowanie maszyn desynfeekcyjnych w szpitalach, zarabiającego 60 — 70 zł. tygodniowo. Od dziewięciu miesięcy bezrobotny, znajduje się on wraz z rodziną w nędzy. Wypadek zupełnego zdeklasowania się robotnika przytacza uczestnik ankiety w opisie kolei życia robotnika piaskarza. Robotnik ten utracił pracę przy ładowaniu piasku, będąc 2 lata bez pracy, został wyrzucony z mieszkania wraz z żoną i dwojgiem dzieci; rodzina przeniosła rzeczy swe na podwórko, a gdy przez dwa dni nie jadła, ojciec zaczął żebrać. Po sześciu miesiącach zamieszkania na podwórku, wprowadziła się rodzina do mieszkania innej rodziny bezrobotnej, której płaci 1 — 2 zł. z pieniędzy zebranych z jałmużny. Cały dobytek rodziny stanowi jedno łóżko, wszystko co mieli, wyprzedali. „Co miało gnić na podwórku?”—powiada głowa rodziny. Fakt, że jest żebrakiem, nie obniża go w opinii otoczenia, które darzy go nawet szacunkiem, jako człowieka „zaradnego”.

Przy rozpatrywaniu zjawiska obniżania się poziomu życia pracowników, z powodu bezrobocia, nie możemy pominąć faktów już nie jednostkowych a zaobserwowanych w całych grupach zawodowych. Poważne refleksje pod tym względem

nasuwają zawody kamaszników, szewców, drukarzy, krawców, piekarzy, a także pracownicy zakładów cukierniczych i pracownicy włókiennicy, o czym jednakże, nie chcąc przekraczać ram zakreślonych dla opracowania ankiety, tylko kilka uwag podajemy.

O piekarzach była mowa wyżej. O wiele gorzej przedstawia się sytuacja kamaszników i szewców, którzy powiększają nieustannie szeregi bezrobotnych wskutek usuwania drobnych wytwórców przez fabryki mechanicznego obuwia. Kompletnie bezrobocie trwające 2 do 3 lat jest wśród tej grupy robotniczej rzeczą zwykłą; jeśli na domiar złego kamasznicy ci i szewcy pracując dla drobnych zakładów, zarabiali najwyżej 40 zł. tygodniowo, zrozumiałem będzie wówczas do jakiej nędzy mogło ich doprowadzić długotrwałe bezrobocie.

Drukarze, pracownicy małych drukarni, są ofiarami bezrobocia również wskutek wielkiego procesu reorganizacji pracy w tym zawodzie, której wyrazem stała się likwidacja mniejszych zakładów na rzecz bardziej współcześnie urządzonych zakładów wielkich. Likwidacja ta pozbawiła pracy licznych pracowników. Dzięki jednakże mocnej postawie związku drukarskiego, dzięki uzależnieniu przyjmowania robotników do pracy od tegoż związku, może ten ostatni dostarczać pracy zwolnionym pracownikom 1—2 razy w tygodniu, co pozwala najwyżej utrzymać się przy życiu. Dotyczy to jednak tylko zecerów w zawodzie drukarskim, inni pracownicy w tym zawodzie są w sytuacji niepomierne gorzej.

Analogiczne przyczyny wpływają w zawodach przemysłu włókienniczego i spożywczego na obniżanie się stopy życiowej i pozycji społecznej bezrobotnych.

Obniżaniu się społecznemu pracowników pozbawionych pracy stałej towarzyszy, jak widzimy, zjawisko zaobserwowane w wielu wypadkach, w czasie wywiadów, schodzenia ze stanowiska robotnika wykwalifikowanego lub rzemieślnika, w najlepszym razie, t. j. o ile uda się jeszcze otrzymać choćby doraźną pracę, do poziomu wyrobnika, którego praca nie wymaga już żadnych wiadomości fachowych. Wówczas kwalifikacje zawodowe, długie doświadczenie, przestają już decydować o dalszym losie pracownika, dla którego pozostaje tylko dążenie, skupiające całą aktywność bezrobotnego, do uchronienia siebie i rodziny od głodowej śmierci. O oddziaływaniu tego stanu rzeczy na stan psy-

chiczny bezrobotnych, będzie mowa w dalszym toku rozważań niniejszych.

Mówiąc o stosunku bezrobotnych do zawodu, należy w związku z tem wspomnieć o udziale ich w związkach zawodowych. Z pośród 204 rodzin objętych ankietą, 117 głów rodzin (57·35%) należało do związków zawodowych. Nie wysnuwamy z cyfry tej jednakże żadnych wniosków co do uczestnictwa w poszczególnych związkach, z uwagi na to, że, jak to zaznaczyliśmy na wstępie, wybór badanych osób, dokonywany przeważnie przez związki zawodowe, był dowolny i nie dawał podstawy do ustalenia proporcjonalnego stosunku pomiędzy zawodami, ani też pomiędzy związkami.

7. Czas trwania bezrobocia; przyczyny utraty pracy.

Obniżanie się poziomu życia bezrobotnych pozostaje w ścisłym związku z czasem trwania bezrobocia; pod tym względem ankietę stwierdziła dużą rozpiętość, a mianowicie od 1 miesiąca do 2 lat i ponad 2 lata przeciągającego się braku pracy.

TABLICA 6.

Czas trwania bezrobocia.		
Ogólna liczba bezrobotnych	204	100%
W tem bezrobotnych przez 1—5 miesięcy	65	31·86
„ 6—12 „	93	45·60
„ 1—2 lat	36	17·64
ponad 2 lata	10	4·90
Razem	204	100%

Najliczniejszą (45·60%) wśród badanych bezrobotnych była grupa, której bezrobocie w chwili przeprowadzania wywiadu trwało 6—12 miesięcy. Na liczbę tą składają się głównie robotnicy zredukowani wskutek zmniejszenia produkcji w zakładach w których pracowali; znaczny odsetek (31·86%) pozostających bez pracy 1—5 miesięcy, obejmuje obok pracowników zwolnionych z pracy z tej samej przyczyny, także robotników sezonowych, których spotykamy zresztą również w grupie najliczniejszej; cechy bezrobocia chronicznego wywołanego reorganizacją produkcji, posiada bezrobocie wśród grupy trzeciej i czwartej.

Odpowiedzi bezrobotnych w sprawie bezpośrednich przyczyn utraty pracy, często nawet nieznanym zainteresowanym, były naogół dość nieokreślone; z tego względu

trudno jest ująć je w sposób systematyczny i poddać szczegółowej analizie, która, z natury rzeczy, wymagałaby nadto, głębszego wnikięcia w przyczyny bezrobocia wogóle, co nie jest naszym zadaniem. Poprzestając przeto na charakterystyce ogólnej i opierając się częściowo na bezpośrednich odpowiedziach, poczęści zaś na wysnutych z odpowiedzi wnioskach, doszliśmy do przekonania, że przyczyną utraty pracy była w 145 wypadkach (71.07%) redukcja z powodu zastoju w danej gałęzi przemysłu i związanego z nim ograniczenia produkcji; w 16 wypadkach (7.84%) przyczyną dopatrywać się można w reorganizacji wytwarzania pod względem technicznym, dotyczy to głównie piekarzy, kamaszników oraz szewców; w 37 wypadkach utratę pracy odnieść należy do sezonowego charakteru pracy; wreszcie w 6 wypadkach (2.97%) przyczyną były natury osobistej.

8. Częściowo bezrobotni; zarobki doraźne.

Część rodzin bezrobotnych korzystała z doraźnych zarobków głów rodzin oraz innych ich członków.

TABLICA 7.

Zarobki doraźne rodzin bezrobotnych.

Ogółem zbadano 204 rodziny Ustalono zarobki w 78 rodzinach	Zarobki tygodniowe w złotych								
	od 1-5	6-8	9-10	11-15	16-20	21-25	26-30	31-40	41 i więcej
Rodziny liczące mniej niż 3 osoby 7	2	—	2	2	—	—	1	—	—
3-5 osób 47	9	7	4	8	7	7	2	1	2
6-8 „ 19	5	1	—	7	3	1	2	—	—
9-10 „ 5	—	1	1	1	2	—	—	—	—
Ogółem osób posiadających zarobki doraźne 78 (38.23%)	16	9	7	18	12	8	5	1	2

Z liczby zarobkujących doraźnie było 16 głów rodzin czyli (7.84%), w czym w pięciu wypadkach, częściowo zatrudnieni nie mogli bliżej określić stopnia zatrudnienia w ciągu tygodnia lub miesiąca, w sześciu wypadkach zainteresowani pracowali tylko po jednym dniu, w trzech wypadkach najwyżej dwa dni, tylko w dwu wypadkach 3 dni w tygodniu. Z innych członków rodzin pomaga w ich utrzymaniu 28 żon, 17 dzieci (10 synów, 3 córki, 1 pasierb, w 3 wypadkach pomaga po dwoje dzieci w rodzinie) w pięciu wypadkach pomagają zarobkowaniem swem matki, zaś w 2

wypadkach ojcowie głów rodzin dotkniętych bezrobociem, w innych wypadkach 6 siostr, w jednym rodzice żony, wreszcie w trzech wypadkach pomagają żony łącznie z dziećmi. Ankieta uwypukliła jeden fakt znamienny: wśród pomagających członków rodziny na plan pierwszy wysuwają się kobiety: żony, matki, siostry i córki. Zjawisko to zrozumiałe na tle stosunków panujących; kobiety jako spokojniejszy i tańszy element pracowniczy, są bardziej poszukiwane obecnie na rynku pracy aniżeli mężczyźni, których miejsce zajmują. Jest jeszcze wzgląd inny: brak przygotowania fachowego i subiektywnego zawodu, charakterystyczny dla przeważających szeregów kobiet pracujących, czyni dla nich łatwiejszą zmianę zawodu, albo, ściślej mówiąc, sposobu zarobkowania. Te łatwo dokonywane zmiany zawodu i przyjmowanie częstokroć męczących i źle wynagradzanych zajęć, nie wywołują ponadto tragedii i załamań psychicznych, nie obniżają we własnych oczach godności ludzkiej, nie wywołują, słowem, owych ciężkich przeżyć spotykanych powszechnie wśród bezrobotnych mężczyzn. Poza to kobiety, zwłaszcza matki, żony, najsilniej odczuwają nędzę w rodzinie, na nie bowiem spada najczęściej ciężar obowiązku wyżywienia rodziny, złożony na jej barki przez męża, uciekającego nieraz z domu na cały dzień, by nie oglądać nędzy, nieodłącznie towarzyszącej jego bezrobociu. Bezczynna rozpacz męża, konieczność żywienia dzieci — oto bodźce zniewalające kobiety do przyjmowania obowiązków głowy rodziny. Łącząc ciężar obowiązków rodzinnych z nader uciążliwymi warunkami zarobkowania, kobiety, ciche, bezmienne bohaterki walki kryzysowej, chronią w wielu wypadkach rodziny od głodowej śmierci. A oto kilka faktów, zaczerpniętych z ankiety: Rodzina formierza żelaza złożona z 7 osób (5 dzieci) utrzymuje się tylko z zarobku żony wynoszącego 15 zł. tygodniowo za pranie i sprzątanie po domach; w rodzinie zduna złożonej z 8 osób (6 dzieci) budżet rodziny zasila jedynie żona, zarabiająca 2 zł. dziennie ze sprzedaży gazet; w innym wypadku rodzina piekarza złożona z 10 osób (8 dzieci) utrzymuje się przy życiu dzięki zarobkowi żony, która prowadzi drobny handel uliczny, przynoszący zimą 1 zł. dziennie, latem 3—4 zł. ze sprzedaży owoców. Nie będziemy przytaczali dalszych przykładów, podane wyżej ilustrują stosunki, które z małymi odmianami istnieją we wszystkich 28 wypadkach, w których żony wzięły na siebie

ciężar obowiązków utrzymania rodziny. Dodać jeszcze należy w tem miejscu, że zarobki kobiet wpływają w całości do budżetu rodziny, gdy zarobki innych członków, o ile zarobkują, zasilają budżet ten tylko częściowo.

O zarobkach doraźnych można twierdzić naogół, że zasilając w minimalnej mierze budżety rodzin, dotkniętych bezrobociem, pozostają bez wpływu na stopę życiową tych rodzin, która obniża się nieuchronnie w miarę przedłużania się bezrobocia.

Bardzo znamienne są odpowiedzi na pytania kwestionariusza, czy i jakie bezrobotny czyni starania dla otrzymania pracy. Zapytywany np. betoniarz odpowiada dosłownie: „związki, biura to wszystko na nic, trzeba iść tam, gdzie robota idzie i czekać, czy nie zawołają”. Murarz w innym wypadku wypowiada sąd podobny, gdy mówi: „trzeba chodzić po majstrach, w lecie szkoda czasu na zabawę z urzędem”. Podobnie postępuje woźnica, wystający całymi dniami przed kolejką, w oczekiwaniu zarobków od przyjezdnych. Pracownicy zakładów cukierniczych uskarżają się na konkurencję kobiet, które bardziej są poszukiwane. Większość bezrobotnych stara się o pracę w drodze rozpytywania się w zakładach przemysłowych, znacznie mniejszy odłam rejestruje się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy; niektórzy informują się z gazet, czytanych w oknach redakcyj. Są wreszcie i tacy, którzy starań zaniechali — przekonawszy się o bezskuteczności wszelkich wysiłków. Również żadnych starań nie czynią pracownicy sezonowi, nie mogąc przyjąć pracy, z braku kwalifikacji, poza swym zawodem i wiedząc, że w swej specjalności do nadejścia sezonu, pracy nie znajdują. W zebranych materiale informacyjnym uderza mały stosunkowo odsetek bezrobotnych, szukających oparcia o związki zawodowe, zwątpili oni, wobec przedłużającego się kryzysu, w możliwości związków pod tym względem.

9. Pomoc społeczna.

Bezrobotni, pozbawieni wszelkich zarobków, korzystają części z pomocy społecznej; na pierwszy plan wysuwa się tutaj pomoc ustawowa na podstawie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, jako główny środek walki ze skutkami tego zjawiska. Dane ankiety wykazały, że z 204 głów badanych rodzin, było ubezpieczonych w Funduszu Bezrobocia 146, t. j. 71·07%, reszta, t. j. 58 osób czyli 28·93%, nie podlegało

ubezpieczeniu w Funduszu Bezrobocia, jako pracownicy małych przedsiębiorstw, zatrudniających poniżej pięciu pracowników. Z tych 146 bezrobotnych korzystało ze świadczeń Funduszu 108 osób, t. j. 73·97%, pozostali pozbawieni byli możliwości korzystania z zasiłku wskutek nieprzepracowania wymaganych ustawowo 20 tygodni w ciągu roku. Z ustawowej pozaubezpieczeniowej pomocy specjalnej, opartej na selekcji najbardziej potrzebujących, korzystało z pośród 204 rodzin tylko pięć rodzin, mimo że liczne rodziny z pośród badanych, którym nie przysługiwały uprawnienia z Funduszu Bezrobocia, posiadały, na podstawie instrukcji Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 15 grudnia 1930 r., niewątpliwie uprawnienie do zasiłków z tego źródła. Pomoc ta oparta na uwzględnianiu indywidualnych potrzeb chwili, mogłaby przynieść ulgę poszczególnym rodzinom, jak to stwierdziła ankieta w jednym wypadku udzielenia pomocy prawnej w sprawie eksmisji. Bardzo mały udział bezrobotnych w korzyściach pomocy specjalnej przypisać należy nieświadomości zainteresowanych, wynikającej z niedostatecznego rozpowszechniania informacji wśród ludzi, mogących z niej korzystać.

Z pomocy Komitetu Stołecznego dla spraw bezrobocia korzystało 47 rodzin, a mianowicie z przydziałów w naturze produktów spożywczych (kartofli) i pomocy opałowej (węgla). W okresie objętym ankietą, rodziny te, z nielicznymi wyjątkami, otrzymały przydziały najwyżej 2 razy. Gotowe posiłki na t. zw. bloki brało tylko 14 bezrobotnych dla swych rodzin. Wywiady stwierdziły także 4 wypadki pomocy łącznej Komitetu Stołecznego i Opieki Społecznej Magistratu.

Z innych form pomocy bezrobotnym wymienić należy pomoc krewnych stwierdzoną w 9-iu wypadkach, udzielaną w poczuciu wzruszającej nieraz solidarności rodzinnej; z tych w trzech wypadkach pomocy udzielały dzieci. Charakter pomocy rodziny jest, rzecz jasna, niejednorodny, bliżej nieokreślony, naogół pomoc ta jest większa o ile niosą ją dzieci i spada do przygodnych datków lub pożyczek ze strony rodziny dalszej. Udzielanie pożyczek przez krewnych mających jeszcze pracę, kończy się zazwyczaj dopiero z jej utratą i przejściem do szeregów bezrobotnych.

Przykładem solidarności zawodowej jest pomoc związków zawodowych, stwierdzona w 10 wypadkach, z czego

dwa wypadki mają charakter stały, reszta zaś to pomoc dorywcza, także w formie wyrobienia prawa do jednego dnia pracy tygodniowo w zakładzie przemysłowym.

Pomoc z zakładów dobroczynności publicznej w trzech wypadkach posiada charakter dodatkowej pomocy, w formie obiadów lub mleka dla dzieci, odzieży i t. p.; pomoc to najmniej znacząca, dowolna. Ze wszystkich typów pomocy, ten ostatni najmniej jest popularny wśród bezrobotnych. W końcu wymienić tu należy jeszcze 1 wypadek pomocy Gminy Żydowskiej—w postaci jednorazowego datku na święta.

Ogółem z pomocy ze źródeł wyżej wymienionych: pomocy specjalnej, ogólnej opieki społecznej, Komitetu Stołecznego dla spraw bezrobocia, pomocy rodzinnej, związków zawodowych i zakładów dobroczynności publicznej, korzystały 93 rodziny z 204 rodzin badanych, czyli 45·58%.

10. Poziom życia bezrobotnych.

a) Odżywianie się rodzin.

Odpowiedzi bezrobotnych objętych ankietą na pytania dotyczące budżetów domowych rodzin oraz warunków mieszkaniowych, odsłaniają wiele zagadnień z życia ludzi pozbawionych pracy, dając możliwość ujęcia najbardziej charakterystycznych momentów i pierwiastków tego życia. Fakty opisane wyżej w związku ze stałym obniżaniem się poziomu życia bezrobotnych, w miarę przedłużania się bezrobocia, wymagają przeto uzupełnienia w tych dwu kierunkach.

Otrzymany materiał informacyjny w sprawie wydatków na odżywianie się bezrobotnych, nie pozwala na systematyczne zgrupowanie wobec niestałości, a często nieokreśloności źródeł, z których bezrobotni czerpią swe środki do życia, a także trudności określenia otrzymywanej pomocy w ekwiwalencie pieniężnym.

Jeżeli odżywianie stanowi nawet w normalnym życiu robotniczym naczelną zagadnienie bytu rodziny, to w życiu bezrobotnego staje się troską jedyną, przesłaniającą wszystkie inne jak: potrzeba odzieży, sprzętów domowych, potrzeby kulturalne i rozrywek, które zaspakajane być mogą tylko o tyle, o ile pozostaną jeszcze środki po opędzeniu wydatków na żywność.

Stopa życiowa bezrobotnych zależy od kilku czynników; przede wszystkim od tego, czy jest jeszcze w rodzinie członek zarobkujący, choćby doraźnie, czy rodzina posiada

jeszcze przedmioty z lepszego okresu stałej pracy żywiciela, które można spieniężyć, wreszcie czy jest jeszcze kredyt w sklepiku, dostarczającym niezbędnych środków żywności. W pierwszym okresie bezrobocia, gdy są jeszcze pewne oszczędności, których istnienie stwierdziła ankieta w bardzo nielicznych wypadkach, po wyczerpaniu zasiłków z Funduszu Bezrobocia u ubezpieczonych na ten wypadek, następuje coraz dalej sięgające ograniczanie się w wydatkowaniu. Bezrobotni mający jeszcze nadzieję poprawy bytu, oszczędzają na wszystkim, także na jedzeniu, którego jakość i ilość stale się pogarsza i zmniejsza, byle tylko opłacić długi zaciągnięte i odsetki w lombardzie i nie stracić nadziei, że „to jeszcze wróci”. Potem, w miarę przeciągania się bezrobocia, przychodzi kolej na „marnowanie tego, co się miało”, t. j. sprzedaż mebli, ubrań, bielizny, i w dalszej rzeczy kolei, na jeszcze większe oszczędzanie na jedzeniu, „w garnku było coraz mniej!”—opowiada jeden bezrobotny. Zadłużanie się bezrobotnych zaczyna się od zaległości w opłacaniu czynszu za mieszkanie, o czym jeszcze będzie mowa, potem przechodzą oni do zaciągania długów w sklepiku, skąd, po coraz dalej sięgającym ograniczeniu i wyrzeczeniu się mleka i cukru dla dzieci, następnie chleba, biorą w końcu tylko sól i kawałek słoniny do t. zw. blokowych kartofli. Zadłużenie w sklepiku stanowi źródło kredytu, z którego korzystają wszyscy bezrobotni; można zaryzykować twierdzenie, że z kredytu tego nie korzystają tylko ci z pośród bezrobotnych, którym po przekroczeniu pewnej granicy, kredytu tego odmówiono.

W tych warunkach, bez popełnienia przesady, twierdzić można na podstawie danych ankiety, że odżywianie się, w przeważającej liczbie zbadanych wypadków jest poniżej minimum głodowego. Nie może tu być mowy o jakimkolwiek związku pomiędzy liczebnością rodzin a wysokością wydatków na żywność, które mają tak ograniczoną możliwość dostosowania się do potrzeb.

Zapytywani bezrobotni nie umieli najczęściej określić bliżej, ile z tego co mają, wydają na pożywienie, przeważnie odpowiadali, że wszystko, co uda się pożyczyć lub przygodnie zarobić, idzie na wydatki żywnościowe, których wysokość zależy od posiadanych środków.

Sięgnijmy do przykładów. W rodzinie stolarza, złożonej z trzech synów dorosłych, jeden żonaty, i dwóch mało-

letnich zarobkuje tylko matka, 6 zł. tygodniowo, które idą oczywiście w całości na kupno pożywienia. Rodzina otrzymuje zupę z Komitetu Stołecznego dla spraw bezrobocia, 3 porcje — synowie wyczerpali już, w chwili zbierania informacji, zasiłki z Funduszu Bezrobocia, ale nie uzyskali jeszcze uprawnień do pomocy z Komitetu Stołecznego. Trzeci z synów, szlifierz z zawodu, ma od czasu do czasu zarobek z oddawania drobnych usług w domu, w którym mieszka rodzina. Pozatem rodzina otrzymała 60 kg. kartofli i 50 kg. węgla. Całodzienne pożywienie rodziny, złożonej z 8 osób stanowią: 3 zupy z Komitetu, kartofle, 2 klg. chleba i $\frac{1}{4}$ kg. cukru do herbaty. „Reszta jak się zdarzy” — objaśnia głowa rodziny — „czasem tylko suche kartofle, czasem sąsiadka przyniesie kapusty kiszonej”.

Przykład inny: Rodzina siodlarza-rymarza złożona z pięciu osób — w tem troje dzieci nieletnich, utrzymuje się tylko z zup otrzymywanych z Komitetu oraz z 150 kg. kartofli. Mając 50 kg. węgla, gotuje codziennie kartofle na cały dzień, chleba nie kupują wcale, jedno dziecko dożywiane jest w szkole. Długi w sklepiku za sól i słoninę, dawniej chleb i cukier dla dzieci, dosięgły 100 zł. Po za łóżkiem i stołem niema w pokoiku, zajmowanym przez rodzinę, żadnych innych sprzętów — sprzedali otomanę, szafę, ubrania, bieliznę, by uchronić się od głodu.

Dalszy przykład: rodzina formierza żelaza złożona z 4 osób wydaje na żywność 12 zł. tygodniowo; na dwa posiłki dziennie składają się: kartofle, kapusta, chleb; mięsa ani mleka nie kupują wcale, najwyżej 10 deka słoniny. Sprzedali dawniejsze mieszkanie, pokój z kuchnią za 1000 zł. i z tych pieniędzy nabyli obecnie zajmowany pokój za 800 zł., a 200 zł. wydali na utrzymanie.

A dalej: rodzina rymarza złożona z 4 osób utrzymuje się z zarobku matki 1-50 zł. do 2 zł. dziennie; ojciec porzucił rodzinę, mieszka oddzielnie; matka, trudniąca się handlem ulicznym, nie wraca do domu cały dzień, żywi się zupą za 30 gr. dziennie, zjadaną gdziekolwiek na mieście; dziennym pożywieniem dzieci jest $\frac{1}{2}$ litra mleka dla dziecka 10 miesięcznego i herbata z chlebem dla starszej dziewczynki. Od kilku lat stale wyprzedają wszystkie posiadane przedmioty z umeblowania i odzieży, by zaspokoić najpilniejsze potrzeby.

A oto kilka obrazków z życia sezonowców chałupników. Bezrobotny chałupnik krawiec, szyje ubrania dla dzieci do sklepu — praca sezonowa trwa 7 do 10 tygodni w roku — ojciec rodziny, 27-letni człowiek, dodatkowego zawodu nie ma, przez 9 i pół niekiedy 10 i pół miesięcy w roku nic zgoła nie robi. Zarobek roczny wynosi przeto 700 zł., które uzupełnia zarobek 1—2 zł. dziennie latem, ze sprzedaży wody sodowej na ulicy. Rodzina złożona z 6 osób — w tem dziecko 11-miesięczne, systematycznie co roku głoduje, żyjąc z tego co początkowo pożycza sklepik, potem sąsiadki. Sezonowy charakter pracy uniemożliwia zaoszczędzenie na czas martwego sezonu, o pożyczkę coraz trudniej gdy niema możliwości całkowitego spłacenia długów. W chwili zbierania informacji, rodzina nie miała od 3 dni żadnego pożywienia, nie było również ani węgla, ani nafty. Dziecko od wielu miesięcy nie dostaje mleka — matka nie ma pokarmu — dziecko jest tak wynędzniałe, że matka boi się wynieść je na powietrze. Przez całą zimę nie oddychało świeżem powietrzem, pozostając stale w niewietrzzonej nigdy izbie. W wypadku innym, rodzina trykociarza, również pracownika sezonowego, złożona z 4-ch osób, utrzymuje się tylko z tego, co zdoła pożyczyć w rodzinie lub u znajomych; rodzina, jak opowiadał uczestnikowi ankiety bezrobotny ojciec rodziny, od trzech tygodni nie jadła nic gotowanego, główne jej pożywienie stanowi chleb i herbata, spożywane dwa razy dziennie. Sprzedali wszystko co posiadali, by się utrzymać przy życiu; w lombardzie wskutek nieopłacenia odsetków, stracili zegar, obrączki i t. d. W innej rodzinie znajdującej się w podobnej sytuacji, rodzina utrzymuje się w czasie bezrobocia, w sezonie martwym, z kredytu udzielanego w sklepiku na weksel płatny w sezonie. W innym wypadku rodzina wpłaca wszystko, co może uzyskać w drodze pożyczki, sklepikarzowi na poczet spłaty długu, by tą drogą utrzymać kredyt. W rodzinie tej gotuje się strawę nie codziennie, głównie dla młodszych dzieci; mleka ani masła nie kupują nawet dla trojga najmłodszych dzieci (1 rok, 3 lata i 6 lat).

Na warunki odżywiania się rodziny wpływa także stan zdrowotny rodziny; choroba w rodzinie pograża nieraz w nędzę krańcową, zmuszając do podporządkowania wszystkiego temu jednemu staraniu ratowania chorego. Charakterystycznym pod tym względem jest przykład kamasznika, bezrobotnego od dwu lat, ojca trojga dzieci. Obawa przed utratą pra-

cy spowodowała, że bał się upominać pracodawcę o zapisanie go do Kasy Chorych. Gdy po utracie pracy ciężko zanie mogło dziecko, musiał spieniężyć wszystko co się dało, by je ratować, w końcu pozostało tylko jedno łóżko na którym spi 5 osób. Malał stopniowo zapas rzeczy do sprzedania, rosły długi — rodzina stoczyła się na dno nędzy i żyła już tylko z tego co czasem dawał ktoś z rodziny. W dniu, w którym był w mieszkaniu tej rodziny członek ankiety, rodzina miała tylko 3 bułki, które miały być pożywieniem dla rodziny na cały dzień. A oto przykład drugi. W rodzinie piekarza 38-letni ojciec rodziny zachorował przed pięciu laty na śpiączkę, z której wyleczył się wprawdzie, ale pozostał po chorobie paraliż, pozwalający zaledwie poruszać się po pokoju. Rodzina utrzymuje się z zarobku żony, która sprzedaje obwarzanki na ulicy, zarabiając przytem 1 zł. do 1.50 zł. dziennie. Rodzina otrzymuje prócz tego dwa obiady z pewnej instytucji dobroczynnej, i te dwa obiady oraz zarobek matki stanowią jedyne źródło utrzymania 10 osób, z których osoba chorego ojca wymagałaby specjalnej pieczy.

W większej jeszcze mierze specjalnej opieki wymagają chorzy na gruźlicę, spotykana tak często wśród rodzin objętych ankietą, lecz czy warunki utrzymania w jakich żyją te rodziny, zapewnić mogą tą opiekę, czy mogą zapobiec udzielaniu się tej strasznej choroby dzieciom niedostatecznie odżywianym?

Obrazy wyżej przedstawione to nie wyjątki a fakty typowe, z którymi uczestnicy ankiety spotykali się wszędzie: odmienia się tylko liczba dzieci i rodzaj niedomagań fizycznych wśród członków rodzin, obraz bez specjalnego zgęszczenia barw, pozostaje zawsze nad wyraz ponury.

Z pomocy w naturze Stołecznego Komitetu dla spraw bezrobocia korzystało, jak to zaznaczono wyżej, ogółem 61 rodzin, a mianowicie 47 z przydziałów kartofli i węgla i 14 z gotowych posiłków, czyli t. zw. zup. A zatem z 204 rodzin objętych ankietą korzystało tylko 29·9%. Mały ten udział bezrobotnych, zwłaszcza w korzystaniu z posiłków, tłumaczy się niechęcią z jaką odnoszą się naogół bezrobotni do tej formy okazywanej im pomocy, przedewszystkiem jednak niezadowolaniem z darów otrzymywanych, które, jak uskarżali się bezrobotni, są w złym gatunku, jak kartofle, i źle przyrządzane, o ile idzie o wydawane posiłki. Wyjątek stanowi węgiel, który ogólnie chwalono.

Z informacji zebranych przez członków ankiety wynika, że do korzystania z „zup blokowych“, jak je nazywają bezrobotni, uciekają się ci ostatni tylko w ostateczności; wśród nich stwierdziła ankietka tylko sześć wypadków, w których zupy stanowiły jedyny posiłek w ciągu dnia; rodziny te żyją „od zupy do zupy“, jak się wyrażali zainteresowani. W pozostałych 8 wypadkach, w których brano zupy, rodziny dokupywały chleb, rzadko mleko dla dzieci i cukier. Pewną pomoc w utrzymaniu rodzin stanowi dożywianie dzieci w szkołach, co jednakże było udziałem niewielkiej tylko liczby rodzin, wobec niejednakowego pod tym względem wyposażenia szkół na terenie Warszawy. Ankietka stwierdziła w niektórych rodzinach, że dzieci w różnym stopniu korzystały z tej pomocy, udzielanej zresztą według różnych sprawdzianów. W pięciu wypadkach rodziny korzystały z pomocy towarzystwa „Kropla mleka“ dla dożywiania dzieci.

W przeważającej liczbie wypadków, w 143 rodzinach t. j. 70%, rodziny przyrządzają pożywienie w domu; z odpowiedzi zainteresowanych dowiadujemy się, że podstawą tego pożywienia są kartofle i kapusta, rzadziej chleb i herbata, czasem kasza, rzadko wogóle potrawy mączne i jarzyny, naogół brak w pożywieniu tłuszczów, mięso spożywane jest raz na tydzień, zaledwie w 20 wypadkach, a tylko w jednym wypadku stwierdziła ankietka spożywanie mięsa dwa razy w tygodniu w rodzinie stolarza, posiadającego jeszcze pewne oszczędności. Odżywianie się strawą gotowaną nie jest jednakże regułą w rodzinach, prowadzących t. zw. własne gospodarstwo; w jednej z rodzin badanych objaśniono, że są dni kiedy nie gotuje się wcale „bo dzieci wolą jeść chleb niż kartofle bez okrasz“; — w rodzinach w których matka ma doraźny zarobek, zmuszający do przebywania poza domem, rodzina żywi się herbatą i chlebem.

Wśród bezrobotnych niema ustalonej liczby posiłków dziennych, najczęściej zdarzają się dwa posiłki na dobę — śniadania i obiady, będące jednocześnie kolacją, rzadziej trzy posiłki dziennie. W niektórych rodzinach spożywają starsi dwa, a dzieci trzy posiłki dziennie. Ilość posiłków zależna jest — jak ustaliła ankietka — od tego, czy jest jeszcze możliwość spieniężenia przedmiotów, posiadających wartość, dla podtrzymania kredytu w sklepiu.

Fakty sprzedaży mieszkania lepszego i zamiany na gorsze, nie należą do rzadkich wśród bezrobotnych, ankietka

stwierdziła nawet sprzedaż narzędzi pracy w trzech wypadkach (murarz, stolarz i szwaczka). Na porządku dziennym jest wyzbywanie się wszystkiego dla ratowania się od głodu. Odpowiedzi bezrobotnych w odniesieniu do długów, które wykazują dużą rozpiętość, nie były dość jasne, nie pozwalają przeto na wysunięcie wniosków co do tego, w jakim związku pozostają z obecnym bezrobociem, nie może wszakże ulegać wątpliwości, że obecne bezrobocie stan zadłużenia niepomernie pogorszyło.

Grozę położenia wogóle potęguje przewlekłość bezrobocia; biorąc przeto pod uwagę, że od chwili przeprowadzenia ankiety upłynęło już kilka miesięcy, w ciągu których kryzys uległ jeszcze większemu zaostrzeniu, można z całym obiektywizmem twierdzić, że położenie bezrobotnych, pod względem odżywiania się, uległo dalszemu pogorszeniu.

b) *Odzież, bielizna.*

Poza wydatkami na żywność wszystkie inne spadają niemal do zera i nie może być inaczej w sytuacji, w której wszystko podporządkowane być musi potrzebie zaspokojenia głodu. Większość bezrobotnych badanych posiadała z odzieży tylko to, co na sobie i to niezawsze w komplecie, wszystkie zaś zmiany ubrań, o ile przedstawiały jaką wartość, zostały sprzedane. W kilkunastu wypadkach stwierdziła ankieta fakty sprzedawania ubrań i obuwia, wziętych na raty i jeszcze nie spłaconych. Potrzeby odzieżowe, o ile wogóle są zaspakajane, to tylko wówczas, gdy zachodzi konieczność uzupełnienia podartej i wielokrotnie łatanej odzieży i obuwia. Większość donasza od kilku lat odzież starą, częste są również wypadki, że ojciec nosi ubranie po synu, lub naodwrot, albo że ojciec z synem, lub dwu braci korzysta z jednego palta lub jednej pary butów. Najdotkliwiej odczuwany jest brak obuwia i zwierzchniego odzienia. Cała np. rodzina bezrobotnego piekarza złożona z 6 osób nie posiada obuwia, ojciec przywiązuje sznurkiem podeszwę, gdy wychodzi z domu; dzieci nie opuszczają wcale mieszkania. W rodzinie kamasznika czworo dzieci z braku obuwia nosi podarte kalosze, a nie mając ponadto zwierzchniej odzieży wogóle z domu nie wychodzą. Niezmiernie charakterystyczny wypadek korzystania z jednego palta przez dwu chłopców, chodzących do różnych szkół, stwierdziła ankieta w rodzinie zduna. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności szkoły

funkcjonują w różnych godzinach, matka odprowadza więc do szkoły młodszego, zabiera palto, biegnie z niem do domu, odziewa starszego chłopca, odprowadza go do szkoły by zabrać palto i powtórzyć tę procedurę przy sprowadzaniu chłopców do domu. Malarz budowlany naprawia niemal codziennie nanowo dzieciom swym buciki — strzępy. W innym wypadku troje dzieci chodzi w flanelowych pantoflach. Źródłem zakupów rodzin bezrobotnych jest t. zw. Kercelak i Wołówka oraz handlarze starzyzną. Jeszcze gorzej przedstawia się położenie bezrobotnych pod względem zasobów bielizny; najczęściej spotykane tu fakty to posiadanie jednej tylko zmiany u dorosłych, wskutek czego nieodzownym jest ciągłe pranie, niszczące bieliznę a nadto związane z kupnem mydła. „Jak koszula z ciała spada powiada jeden z zapytywanych — to kupuje się nową na Kercelaku za 30 do 50 groszy”. Często bardzo spotkali się członkowie ankiety z zupełnym brakiem bielizny pościelowej — obok łóżek z pościelą bez bielizny, stwierdzili także istnienie nędznych barłogów zupełnie pościeli pozbawionych.

c) *Warunki mieszkaniowe.*

Badania magistratu warszawskiego z ostatnich lat wykazały w jak katastrofalnych wprost warunkach mieszka ludność pracująca Warszawy. Jeśli więc stan przeciętnych mieszkań warszawskich rodzin robotniczych sprawia, że paląca ta kwestja nie schodzi z porządku dziennego, to cóż, w takich warunkach, powiedzieć można o mieszkaniach „bezrobotnych”. Brak słów dla dość wyrazistego opisu tego groźnego wprost obrazu.

Jeśli przyjmujemy określenie Wydziału Statystycznego Magistratu m. Warszawy¹⁾ według którego za mieszkanie przeludnione uważa się już mieszkania w których jedna izba przypada na więcej niż dwie osoby, to mieszkania zajmowane przez 204 rodziny, wchodzące w skład przeprowadzonej ankiety, należy uważać, z bardzo małymi wyjątkami, za wielokrotnie przeludnione. Mieszkania te zdają się posiadać „pojemność nieskończenie wielką”, brzmi uwaga uczestnika ankiety. Badania stosunków mieszkaniowych nie przeprowadziliśmy na podstawie dokładnych pomiarów mieszkań.

¹⁾ Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Łąbrowskiem w świetle ankiet z 1927 r. Warszawa 1929 str. 149.

poszczególnych, według powierzchni podłogi ani przestrzeni w metrach sześciennych, przypadających na osobę, co ze względu na trudności techniczne było niemożliwe. Lecz nawet bez przyjęcia dokładnych obliczeń, za podstawę do oceny tych stosunków, można ustalić, na zasadzie otrzymanych informacji z oględzin na miejscu, że rodziny bezrobotnych żyją w warunkach daleko poniżej niezbędnego minimum wymagań higieny i wygody.

Mieszkania dzielą się na pomieszczenia kątem, mieszkania jednoizbowe, dwu i trzyizbowe a znajdują się w suterenach na piętrach i poddaszach. Przejdźmy do cyfr.

TABLICA 8.

**RODZAJ I GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA MIESZKAŃ
204 RODZIN BEZROBOTNYCH.**

ILOŚĆ IZB	Ogółem	Zamieszkałe przez ilość osób:			
		2 — 4	5 — 7	8 — 10	powyżej 10
Mieszkanie kątem	12	Ogółem 5	4	3	—
Z tego przypadku na:					
suterenę . . .	3	3	—	—	—
parter i piętra	9	2	4	3	—
poddasze . . .	—	—	—	—	—
Ogółem . . .	12	5	4	3	—
1-izbowe mieszkania	159	Ogółem 67	71	18	3
Z tego przypadku na:					
suterenę . . .	18	4	13	1	—
parter i piętra	127	61	50	14	2
poddasze . . .	14	2	8	3	1
Ogółem . . .	159	67	71	18	3
2-izbowe mieszkania	10	Ogółem 3	4	3	—
Z tego przypadku na:					
suterenę . . .	—	—	—	—	—
parter i piętra	10	3	4	3	—
poddasze . . .	—	—	—	—	—
Ogółem . . .	10	3	4	3	—
3-izbowe mieszkania	23	Ogółem 9	12	—	2
Z tego przypadku na:					
suterenę . . .	—	—	—	—	—
parter i piętra	22	8	12	—	2
poddasze . . .	1	1	—	—	—
Ogółem . . .	23	9	12	—	2
Razem . . .	204	84	91	24	5

Z 204 mieszkań rodzin objętych ankietą, w 162 wypadkach to mieszkania własne rodzin, zaś w 42 wypadkach mieszkania podnajmowane od właścicieli mieszkań, w tem w 12 wypadkach, jak to widzimy z tablicy, mieszkanie takiego podnajemcy stanowi ką w pokoju głównego lokatora, najczęściej tylko miejsce na łóżko. Rodziny mieszczące się w 162 mieszkaniach własnych, odstępują w 35 wypadkach część przestrzeni zajmowanej podnajemcom, do czego jednakże uciekają się tylko w ostateczności, z obawy przed wyzyskiem z jakim to jest związane. Z podnajemcami wchodzi bowiem do rodziny element obcy, nieraz awanturniczy i niepożądany dla rodziny; dopóki płacą za kąty zajmowane, to może płynąć stąd pewna pomoc materialna, gdy jednak i podnajemca traci pracę, wówczas staje się ciężkim balastem, którego trudno się pozbyć.

Większość mieszkań oglądanych przez członków ankiety zwłaszcza mieszczące się na poddaszach i suterenach urągają najskromniejszym wymaganiom higieny. Mieszkania na poddaszu zazwyczaj niskie, o ściętych ścianach, trudne do ogrzewania zimą, rozpalone latem; mieszkania na parterze i piętrach mieszczą się wyłącznie w podwórkach ciasnych, brudnych, pełnych niezdrowych wyziewów, źle oświetlonych, pozbawionych słońca. Mieszkania te nie posiadają najczęściej urządzeń gazowych i oświetlenia elektrycznego, wiele z nich nie posiada wodociągów i są nieskanalizowane, ustępy mieszczą się na podwórzu, rzadziej znacznie na wyższych piętrach i przybudówkach na korytarzu. Część bezrobotnych objętych ankietą, mieszka na przedmieściach w budynkach drewnianych, nieraz walących się i przewiewnych co sprawia, że zimą panuje w nich dokuczliwe zimno. Dla ilustracji przytoczymy tu opis takiego mieszkania rodziny bezrobotnych przy ulicy Siewierskiej. Mieści się w suterenie, w której woda ścieka po ścianach, również w korytarzu prowadzącym do izby stoi stale woda do 3 ctm; chodzić trzeba po ceglach i płytach, ażeby dostać się do izby, w której mieszkają 3 dorosłe osoby i 4 dzieci.

Przeważającym typem mieszkań bezrobotnych jest mieszkanie jednoizbowe a mianowicie: 159 wśród 204 mieszkań oglądanych. W izbach tych stłoczone są liczne rodziny, jak widzimy z tablicy, z tych 159-ciu jednoizbowych mieszkań, w 71 izbach mieszka po 5 do 7 osób dorosłych i dzieci, w 18 izbach mieści się po 8 do 10 osób, a w 3 wypadkach

mieściło się w takich jednoizbowych mieszkaniach więcej niż 10 osób w każdej izbie! Jeśli zważymy, że w rodzinach tych przeważają dzieci, możemy wywnioskować w jakim środowisku wzrasta młode pokolenie. Sięgnijmy znowu do przykładów. W małej cuchnącej izdebce gdzie z ledwością mieszczą się dwa łóżka i stół, w głębi sutereny, dokąd nawet z lampką trafia się z trudem mieszka 6 osobowa rodzina drukarza, w tem 4 dzieci. Drugi obrazek: Izbę małą całkiem ciemną, gdyż jedyne okno tego pokoju na pierwszym piętrze przylega do wysokiego muru, nie dopuszczającego światła ni powietrza, zamieszkuje rodzina krawca chałupnika złożona z 6 osób, w tem 4 dzieci. W innym wypadku w maleńkiej facjatce, do której wejście prowadzi po schodach chwiejących się pod nogami, mieszka rodzina piekarza z 10 osób złożona, w czem 8-ro dzieci! Obraz niesłychanego zgęszczenia mieszkańców na niewielkiej przestrzeni izby i kuchenki przedstawia mieszkanie akuszerki; mieszkają w niem: bezrobotny z żoną zajmują kąp w kuchence, w której mieszka ponadto drugi podnajemca kawaler. W pokoju podnajmuje właścicielka mieszkania kąp samotnej kobiecie; pozatem pokój ten służy jednocześnie jako poczekalnia, miejsce udzielania porad i sypialnia.

Czynsze za mieszkania bezrobotnych są naogół bardzo wysokie, niewspółmierne z możliwościami ich uiszczania przez bezrobotnych, którzy wskutek tego żyją pod nieustanną grozą eksmisji.

TABLICA 9.

Wysokość czynszu w zbadanych 204 mieszkaniach.

od	5—10 złotych miesięcznie	w	9	wypadkach
„	11—15	„	9	„
„	16—20	„	52	„
„	21—25	„	39	„
„	26—30	„	44	„
„	31—35	„	16	„
„	36—40	„	15	„
„	41—50	„	10	„
„	51—60	„	6	„
„	61—70	„	2	„
„	71—80	„	2	„

Razem 204

Z porównania cyfr powyższych wynika, że najliczniejszą grupę stanowią mieszkania, których czynsz wynosi 16—20 zł. miesięcznie, a imianowicie w 52 wypadkach; niższy czynsz

stwierdziła ankieta tylko w 18 wypadkach, a dotyczą one podnajmowanych kątów w pokojach właścicieli mieszkań. W 39-ciu wypadkach czynsz podnosi się do 25 zł. i dochodzi w 44-ch mieszkaniach do wysokości 26—30 zł. miesięcznie. Liczba mieszkań bezrobotnych o czynszu powyżej 30 zł. zmniejsza się w miarę podnoszenia się czynszu i spada do 2 mieszkań, w których czynsz wynosił 61—70 zł. i 2 mieszkań o czynszu od 71—80 zł. miesięcznie.

W związku z wysokimi czynszami pozostaje zaleganie w płaceniu, stwierdzone w 168 wypadkach (z 204); w tem zalegano:

TABLICA 10.

Od	1	miesiąca	w	7	wypadkach
„	2	miesiące	„	15	„
„	3	„	„	35	„
„	4	„	„	13	„
„	5	„	„	18	„
„	6	„	„	17	„
„	7	„	„	6	„
„	8	„	„	7	„
„	9	„	„	8	„
„	10	„	„	5	„
„	11	„	„	4	„
„	12	„	„	12	„
„	13	„	„	5	„
„	15	„	„	2	„
„	16	„	„	2	„
„	17	„	„	1	„
„	18	„	„	7	„
„	21	„	„	1	„
„	24	„	„	3	„

Razem 168

Jeśli do tej liczby doliczymy siedem wypadków, w których lokatorzy nie płacą czynszów, z czego w 3 wypadkach z powodu zamieszkania u krewnych, w jednym dlatego, że mieszkanie stanowi prezent ślubny żony, dawnej służącej właściciela domu, w dwu wypadkach mieszkanie stanowią pomieszczenia dla sterników na berlinkach na Wiśle, a jedno stanowi mieszkanie służbowe, wówczas otrzymamy na 204 mieszkania zajmowane przez bezrobotnych, tylko 29 wypadków, czyli 14·21% w których czynsz jeszcze jest opłacany.

Główną cechą urządzeń mieszkań bezrobotnych jest niedostateczna liczba łóżek, które bardzo często, obok innych przedmiotów urządzenia domowego, idą na sprzedaż dla zaspo-

kojenia najpilniejszej potrzeby, zaspokojenia głodu. W ciasnych izbach często niema wogóle miejsca na postawienie dodatkowego łóżka; w jednej z rodzin badanych, złożonej z 4 osób, mieszkanie jest tak ciasne, że na noc wystawia się stół na korytarz, by na tem miejscu ustawić wąskie łóżko polowe. W związku z tem rozmieszczenie rodzin podczas spoczynku daje obraz grozą przejmujący.

TABLICA 11.

**Rozmieszczenie podczas spoczynku 929 osób
wchodzących w skład 204 rodzin.**

po 1 osobie w łóżku sypia	146 osób	
„ 2 osoby „ „	368 „	
„ 3 „ „ „	174 „	
„ 4 „ „ „	72 „	
„ 5 „ „ „	45 „	
„ 6 „ „ „	18 „	823 osoby
<hr/>		
po 1 osobie na sienniku sypia	11 osób	
„ 2 osoby „ „	22 „	
„ 3 „ „ „	33 „	66 osób
<hr/>		
po 1 osobie na składanem łóżku	11 osób	11 „
po 1 dziecku w kołysce	14 „	14 „
„ 1 „ w wózku	2 „	2 „
„ 1 „ na kufrze	1 „	1 „
„ 2 „ „	4 „	4 „
„ 1 „ na krzesłach	8 „	8 „
<hr/>		
Razem	929 osób	

Z tych 929 osób, wchodzących w skład 204 badanych rodzin, tylko 193 osoby sypiają oddzielnie; w tem jednak na składanych łóżkach połowych 11, na podłodze na siennikach 11, w kołyskach 14 dzieci, w wózkach dwoje dzieci, jedno na kufrze i 8 dzieci na kufkach lub stołkach! Przeważająca większość sypia po dwie, trzy i więcej osób w jednym łóżku; wywiady stwierdziły w 9 wypadkach sypianie po 5 osób w jednym łóżku, a w 3 wypadkach nawet po 6 osób! Jak w tych warunkach niesłychanego przeludnienia może być przestrzegana czystość, jak można uchronić od częstych zachorowań ludzi, stłoczonych na tak małej przestrzeni, zwłaszcza w zobrazowanych wyżej warunkach sypiania, niejednokrotnie chorych ze zdrowymi, dorosłych z dziećmi?

d) Wydatki na cele społeczne i kulturalne; rozrywki.

W warunkach odżywiania się i mieszkania bezrobotnych trudno spodziewać się przywiązywania większej wagi do potrzeb społecznych i kulturalnych. Ankieta stwierdziła

pod tym względem naogół zupełne zubożenie i stępienie. Jakkolwiek wobec specjalnego doboru rodzin robotniczych, polecanych przez związki zawodowe, głowy rodzin badanych, w 117 wypadkach — jak o tem była mowa wyżej — należą do związków zawodowych, — to jednak zaledwie w pięciu wypadkach stwierdzono wydatki na te cele, mimo ogromnego przywiązania do tych placówek ruchu społecznego. Jeden z kamaszników oświadczył w czasie wywiadu, że związek zawodowy to najdroższe jego dziecko, najukochańsza rzecz jaką ma w życiu. O tym stosunku do związków zawodowych mówili nietylko sami bezrobotni, mówiły również ich żony. Bezrobotni przebywają dużo w lokalach swych związków, ale składek płacić nie mogą, wydatek ten pada przedewszystkiem ofiarą musu oszczędzania. Również kurczą się stale i w miarę przeciągania się bezrobocia znikają zupełnie, wydatki na cele oświatowe i kulturalne, nie wyłączając wydatków szkolnych dla dzieci. Wyjątek stanowią gazety; z 204 rodzin przeszło połowa kupuje codziennie, lub kilka razy tygodniowo gazetę, inni nie kupują wprawdzie, ale czytają gazety i pisma w związkach lub pożyczają je od sąsiadów.

Pytania dotyczące wydatków na rozrywki jak teatr, kino, wywoływały najczęściej uśmiech pełen gorczy, jeśli nie wprost oburzenie u tych zwłaszcza, którzy boleśnie odczuwają potrzeby kulturalne i którzy zwykli byli je zaspakajać przed utratą pracy. Do teatru, częściej do kina, chodzą jeszcze czasem młodszy bezrobotni, którym udaje się otrzymać nieraz bezpłatne bilety wejścia. Jedyną przyjemnością, której przeważnie nie wyrzekli się bezrobotni, to palenie tytoniu, są wśród nich tacy, którzy wolą nie zjeść, ale palić muszą; ankieta stwierdziła jednakże również fakty zaprzestania palenia dla oszczędności.

11. Stan zdrowotny bezrobotnych.

Stan zdrowotny w rodzinach objętych ankietą jest odbiciem sposobu odżywiania się i warunków mieszkaniowych; sytuację pogarsza jeszcze brud panujący ogólnie i niemożność przestrzegania zasad higieny. W opisach uczestników ankiety powtarzają się stale w odniesieniu do dzieci uwagi: „Dzieci wyraźnie niedożywiane, anemiczne” albo „Cała rodzina tak źle wygląda, że z łatwością rozpoznać można, że głoduje”. Zatrważającym jest fakt szerzenia się gruźlicy,

obok choroby nerek najczęściej spotykanej wśród bezrobotnych, tem groźniejszej, że tak łatwo udziela się dzieciom. Przykład jaskrawy przedstawia pod tym względem rodzina trykociarza 39 letniego, złożona z żony i dwojga dzieci; ojciec przeszedł w 1929 r. zapalenie płuc w połączeniu z grypą, w 31 r. miał kilka krwotoków, stale kaszle i gorączkuje. Starszy chłopiec chory na gorączkę gruczołową, na tle gruźliczem, jest od 4 miesięcy na wsi, młodszy chłopak choruje na kiszki i ma stale gorączkę. Matka tej rodziny ma wadę serca i chore nerki, była 3 miesiące w szpitalu na leczeniu nerek. W innej rodzinie, ojciec umarł na gruźlicę, dwoje dzieci zmarło w młodym wieku również na gruźlicę, pozostała przy życiu 12 letnia dziewczynka cierpi na gorączkę gruczołową.

Obok gruźlicy występuje często wśród bezrobotnych choroba nerek, u dzieci ponadto anemja i krzywica, niewątpliwe skutki niedostatecznego odżywiania i warunków mieszkaniowych. Niemowlęta rzadko wyprowadzane bywają na świeże powietrze; ankieta stwierdziła fakty, że dziecko do roku i dłużej nie było na powietrzu i pozostawało cały czas w brudnej, nigdy nie przewietrzanej izbie! Wspomnieć też należy w tem miejscu o często napotykanym wśród bezrobotnych objawach nerwowości i chorobliwego podniecenia, do czego jeszcze powrócimy.

Ustalone na podstawie informacji od rodzin bezrobotnych choroby dotyczyły: w 37 wypadkach choroby nerek, w 22 wypadkach choroby płuc, w tem 14 gruźlicy stwierdzonej przez lekarzy, w 9 wypadkach choroby serca, również w 9-ciu choroby wątroby i żołądka, w 4 rozstroju nerwowego, w 2 artretyzmu, wreszcie w jednym wypadku śpiączki. Z tego zestawienia widzimy, że pierwsze miejsce w ogólnej liczbie zachorowań zajmują choroby nerek, 44·04% i płuc, 26·19%, obie te przewlekłe choroby stanowią 70·23% wszystkich zachorowań wśród bezrobotnych objętych ankietą.

Ze świadczeń Kasy Chorych korzystało 49 rodzin z pośród 204; większość uprawnień tych nie posiadała albo je utraciła. Po pomoc lekarską Stołecznego Komitetu dla spraw bezrobocia zwracano się w 12 wypadkach; z otrzymanych odpowiedzi wynikało, że bezrobotne rodziny zraża konieczność wyczekiwania w tym celu w kolejce w P. U. P. P. W razie potrzeby pomocy lekarskiej bezrobotni zwracają się częściej do miejskich ośrodków zdrowia, łatwiej

dostępnych i położonych w różnych dzielnicach miasta. Bezrobotni korzystają również z porad stacyj higieny zapobiegawczej. W 28 wypadkach stwierdziła ankieta otrzymywanie pomocy z tego źródła. W 4 wypadkach korzystały rodziny z mleka i porad w przychodni dla dzieci „Kropla Mleka”.

Ogółem wzięwszy, korzystało z opieki lekarskiej zaledwie 89 rodzin, a więc 43·62%. Przeszło więc połowa rodzin objętych ankietą nie korzysta z pomocy lekarskiej, mimo naogół złego stanu zdrowia.

12. Położenie dzieci i młodocianych.

W rozważaniach nad społecznymi skutkami bezrobocia wysuwa się na miejsce naczelną sprawą położenie dzieci i młodocianych oraz wpływu, jaki wywiera na ich psychikę bezrobocie rodziców a nieraz ich własne.

Mamy tu na myśli nie świat dziecięcy rodzin bezrobotnych wogóle, lecz młodzież w wieku szkolnym i poszkolnym, rozumowo już osadzającą zdarzenia i warunki świata zewnętrznego i reagującą na nie w swych przeżyciach wewnętrznych.

Jak to wykazaliśmy wyżej (Tabl. 4), z ogólnej liczby 496 dzieci w 204 rodzinach, przypada na dzieci w wieku szkolnym i na młodocianych ogółem 264, z tego na dzieci od 8—14 roku 166, zaś w wieku od 15—20 lat 98.

W ustępie poświęconym opisowi stanu zdrowotnego bezrobotnych, była już mowa o stwierdzonym przez uczestników ankiety, powszechnym niemal zjawisku anemji i gorączki gruczołowej, stwierdzono także przypadki krzywicy i t. p. chorób, którym delikatny organizm, nadwątłony złem odżywianiem, często głodem, łatwiej ulega. W tem miejscu chodzi nam o uwypuklenie wpływu bezrobocia na stan psychiczny tej młodzieży, co z punktu widzenia społecznego posiada może donioślejsze jeszcze znaczenie.

Warunki, w których żyje olbrzymia większość bezrobotnych, pozbawionych wszystkiego, co może dodać barwności i wesela życiu, obciążonemu nieustanną troską, doskwierająca nędza, głód i ciasnota, owe niewyczerpane źródła starć i kłótni pomiędzy rodzicami, stwarzają atmosferę naprężoną, w której załamuje się niezahartowany jeszcze system nerwowy dzieci, przeżywających bardzo boleśnie owe stałe, gwałtowne nieraz, scysje rodziców. Na potęgującą się

nerwowość dzieci uskarżali się w wielu wypadkach rodzice; czy mogą jednak darzyć ciepłem i zaspokoić potrzeby uczuciowe i życia wewnętrznego młodzieży ludzie śmiertelnie znużeni walką o utrzymanie siebie i rodziny przy życiu, ludzie nierzadko zrozpaczeni?

Wyżej mówiliśmy już obszernie o warunkach mieszkaniowych i sypialnych, w jakich żyją bezrobotni, jeśli dodamy do tego jeszcze obecność, często zgubnie działającą, obcego żywiołu, w osobach podnajemców, różnego rodzaju ptaków niebieskich, żebraków, prostytutek, zrozumiemy, jaki wpływ to otoczenie wyrzucić musi, trafiając na grunt tak podatny, jak uproszczona psychika dziecka w robotniczej rodzinie.

Większość dzieci w wieku szkolnym, uczęszcza mimo wszystko do szkoły—w rodzinach objętych ankietą nie chodzi do szkoły tylko 3·01%, a to wskutek braku odzieży i obuwia. Dzieci wracają ze szkoły do chłodnego, głodnego domu, gdzie nie mają kąta własnego dla odrabiania lekcji lub zabawy, gdzie wchłaniać muszą atmosferę fizycznej i moralnej nędzy. W domach zamieszkałych przez robotniczą ludność Warszawy na Krochmalnej, Stawkach, Rybakach, Okopowej, Woli, Miłej i t. p. na brudnych schodach i cuchnących podwórkach i na ulicy skupia się życie świątka dziecięcego kamienicy—tu kształtuje się psychika, rozwijają się skłonności i popędy dzieci. Czy można dziwić się, że dziecko z tego środowiska, nie mogąc zaspokoić głodu, pójdzie żebrac na ulicę? wszakże we własnym otoczeniu widzi, że żebrak jest lepiej od innych uposażony, że jest syty, posiada buty i jest szanowany, jako człowiek umiejący sobie poradzić. Na jednym z wywiadów opowiadał ojciec, szewc z Krochmalnej ulicy, że zmuszony jest bić dzieci, by powstrzymać je od żebrania. Czy jednak ten osobliwy system zaszczepiania pojęć etycznych może być skuteczny, czy może wogóle być mowa o wpajaniu zasad etycznych głodnemu dziecku, przebywającemu w otoczeniu ludzi zrozpaczonych, zrezygnowanych, albo też na wszystko zdecydowanych?

Uwagi powyższe odnoszą się do dzieci w wieku szkolnym, z których, jak to zaznaczyliśmy wyżej, bez mała 97% uczęszcza do szkół; w szkołach jednakże nauczyciel, czy nauczycielka, mając niekiedy 50 dzieci w klasie, nie może wywierać wielkiego wpływu na wychowanie dzieci i w ten sposób dziecko w okresie urabiania się świadomości człowieka jest właściwie pozostawione sobie i wpływom otocze-

nia. Ulica, podwórko, głód i chłód urabiają jego pojęcia etyczne, pojęcia obowiązku, honoru, prawa. Zapomniane przez społeczeństwo, zaniedbane przez rodziców, wychowuje się na bruku ulic, gnieźdzących w swych cuchnących, ponurych domach groźną prawdę wielkomięjskiego życia.

Groźniej jeszcze przedstawia się sprawa dzieci starszych t. zw. młodocianych.

Z pośród ogólnej liczby 98 młodocianych, 60-ciu czyli 61·22% posiadało przygotowanie fachowe, zdobyte w szkole zawodowej lub terminie. Jeśli jednak uwagi dotyczące dziatwy w wieku szkolnym odnieść można do ogółu dzieci w rodzinach bezrobotnych, to do tak znacznego odsetka młodocianych, którzy przeszli naukę zawodową, należy odnieść się z pewnym zastrzeżeniem. Nie należy bowiem zapominać o tem, że badanie struktury bezrobocia Warszawy wśród pracowników przemysłowych, przeprowadzone zostało w dużej mierze (57·35%) wśród bezrobotnych, członków związków zawodowych, przeważnie pracowników wykwalifikowanych, a więc elementu zazwyczaj lepiej uposażonego i bardziej uświadomionego, niż szeregi niezrzeszonych mas robotniczych. Ta grupa poznawszy na własnym przykładzie większe korzyści z posiadania subiektywnego zawodu, stara się o udostępnienie dzieciom swoim nauki zawodowej. Dążenie to rzadziej występuje wśród niewykwalifikowanych, niezrzeszonych, gorzej uposażonych pracowników, jak również wśród rzemieślników, którzy, idąc po linii najmniejszego oporu, nie zastanawiając się przeważnie nad losami rzemiosła i przyszłością dziecka, kierują je do własnego zawodu. Skutki tej bezmyślności i zaniedbania wystąpiły w całej pełni podczas obecnego kryzysu. Mówiliśmy już wyżej o rodzinach piekarzy, w których wszyscy mężczyźni pracują w tym samym co ojciec zawodzie i są jednocześnie bezrobotni. W związku z kwestją przygotowywania do zawodu młodocianych, należy, nawiasem mówiąc, zaznaczyć, że w okresie coraz dalej sięgającej mechanizacji w przemyśle, posiadanie zawodu subiektywnego staje się rzeczą coraz mniej istotną. Młodzież przygotowująca się do życia zarobkowego, zmuszona będzie przeważnie pójść odrazu, w najlepszym razie, do pracy jako t. zw. siła niewykwalifikowana, o ile nie przejdzie zaraz, u progu tego życia, do szeregów bezrobotnych, dla których pracy nie będzie.

Z punktu widzenia społecznego staje się to zagadnienie bezrobocia wśród młodzieży zagadnieniem niezmiernie doniosłym. Wśród 292 osób czynnych zawodowo (Tabl. 2) było bezrobotnych w wieku 15—20 lat ogółem 46 (33 chłopców i 13 dziewcząt), czyli 15·74%. Stosunek ten pogorszy się znacznie, jeśli do liczby tej dodamy liczbę 52 młodocianych, którzy jeszcze nie rozpoczęli życia zarobkowego, a już są bezrobotni—wyniesie bowiem 33·56%.

Jak ukształtuje się przyszłość pokolenia młodzieży dorastającej w warunkach przymusowej bezczynności? Oto pytanie przejmujące głęboką troską o losy przyszłych pracowników. Mniejsza odporność psychiczna i okres dojrzewania płciowego, leniwe wałęsanie się bez celu po ulicach, budzą w młodym człowieku jedynie pragnienie uciech życiowych, bez troski codziennej, paczą w nim, przy braku zajęcia, wrodzony popęd do czynu i wywołują zanik chęci uczenia się czegokolwiek, zwłaszcza przy braku podniety w tym kierunku z zewnątrz. Wszystko to sprawia, że młodzież degeneruje się i wykoleja, stając się skłoną do różnego rodzaju wybryków dla wyładowania energii, nie znajdującej ujścia w zajęciu pożytecznym. Jednostki bierne nie zastanawiają się poważnie nad swym położeniem i uważają w końcu stan bezczynności i gnuśności duchowej za całkiem naturalne; zgubny wpływ szynku i znajomości ulicznych, stopniowe przyzwyczajanie się do zarobków zdobywanych byle jaką drogą, uczyni z tych nawpół dorosłych ludzi element społecznie szkodliwy, sprzedajny. Nie mając nikąd pomocy, upadają moralnie i załamują się — a stąd krok tylko do prostytucji i przestępczości. I w tem widzimy ponurą grozę obecnej sytuacji.

W dzisiejszych warunkach rodzina robotnicza, jak to zaznaczyliśmy wyżej, najczęściej nie może być czynnikiem dodatnim dla wychowania dorastającej młodzieży, nie jest wychowawcą ojciec pozostający całymi dniami poza domem lub matka zajęta posługami, praniem lub handlem ulicznym, jak to stwierdziła ankieta w rodzinie bezrobotnego rymarza. Dziewczyna 15-letnia znikła z domu na kilka dni—ojciec nie interesuje się tem wcale, a matka, zajęta cały dzień drobnym handlem poza domem, „nie ma czasu szukać córki”.

Nieliczne jednostki, bardziej odporne i energiczne wśród młodzieży reagują inaczej; jedni buntują się i wpadają w nienawiść wszystkiego i wszystkich, są wreszcie i tacy, którzy

w pracy nad sobą i organizacjach, w służbie dla ideałów przyszłości szukają ujścia dla swej aktywności.

Inna grupa młodzieży, najbardziej wrażliwa, uświadomiwszy sobie tragizm swej sytuacji, pogrąża się w rozmyślaniach, prowadzących nieraz do myśli o samobójstwie. Brak pracy staje się dla tych chłopców źródłem ciężkich cierpień psychicznych; wskutek utwierdzającego się w nich poczucia zbędności, tracą oni powoli łączność ze społeczeństwem, w którym żyją i w tem tkwi największe niebezpieczeństwo na przyszłość. Idąc za wskazówkami pedagogów i psychologów, należałoby przede wszystkim wypełnić czas wolny młodzieży bezrobotnej zajęciami, które absorbują ich uwagę, dadzą pewną treść ich życiu, jednocześnie zaspokoją w części chociażby ich popęd do czynu i stworzą dla nich, do chwili znalezienia pracy zarobkowej w zawodzie, warunki współżycia społecznego. Zadanie to spełnić może udostępnienie młodzieży korzystania z książek i pism przez zakładanie czytelni, świetlic, sal zajęć, kursów dokształcających i przeszkalających zawodowo. Ograniczamy się do wysunięcia tych kilku dróg, wskazywanych przez ludzi kompetentnych, dalsze rozwinięcie tej doniosłej kwestji nie mieści się w ramach niniejszej pracy, zaznaczamy tylko, że wśród młodych bezrobotnych, uczestnicy ankiety stwierdzili ogromne zainteresowanie pod tym względem, młodociani rozpytywali się o czytelnie bezpłatne, o możliwość otrzymywania książek do czytania, czasem nawet o książki do nauki. Praca kulturalno - oświatowa znalazłaby tu duże pole działania.

Zagadnienie bezrobocia wśród młodzieży i nieobliczalne skutki jego na przyszłość, małe jednak dotąd budzą zainteresowanie, a stwierdzić należy, że ciężar winy za degenerującą się młodzież spada na społeczeństwo obecne: zlekceważoną została społeczna odpowiedzialność pokolenia istniejącego, a odchodzącego, przed pokoleniem przyszłym, nadchodzącym. Społeczeństwo nie spełnia swego zadania, lekko-myślnie i egoistycznie narażając przyszłe pokolenia na życie w społeczeństwie, w którym, w wyniku dzisiejszego zaniedbania, znajdują się niewątpliwie w znacznej liczbie czynniki szkodliwe dla społecznej kultury.

13. Wpływ bezrobocia na stan psychiczny bezrobotnych.

Materiał informacyjny ankiety zawiera wiele spostrzeżeń, odnoszących się do reagowania bezrobotnych na zjawiska związane z ich stanem obecnym. Mimo podobieństwa sytuacji materialnej bezrobotnych, zauważyć się dają pod tym względem duże wśród nich różnice. Przyczyny tego należy szukać nie tylko w różnym poziomie umysłowym i stopniu uświadomienia społecznego, w mniej lub bardziej świadomym stosunku zwłaszcza do bezrobocia, lecz także w różnej psychice ludzi, powodującej różny sposób odczuwania przejawów życia. Różnice te uwypakowały się zaraz na wstępie w odnoszeniu się do zadawanych pytań i tak, gdy jedni uważali je za drażniące i odpowiadali na nie niechętnie i z przymusem, jeśli nie wprost z pogardą dla poczynań ankiety, to innym sprawiały one nawet widoczną ulgę.

Przeważa wśród ludzi pozbawionych pracy nastrój krańcowego pesymizmu, apatii, świadomość o bezskuteczności wszelkiego wysiłku, żłobiące w duszach ich coraz większe przygnębienie, zabijające resztki woli. Uświadomiwszy sobie spadek wartości swej jako czynnika twórczego, ludzie ci tracą równowagę psychiczną i wpadają w rozpacz graniczącą z obłędem. Bezgraniczną swą mękę topią w łzach i skargach albo w rozmyślaniach, w jakże wymownym milczeniu! inni przesiadują całymi dniami w lokalach związkowych, gdzie grają w domino lub warcaby, by zagłuszyć w sobie świadomość strasznej rzeczywistości. Stwierdzono także fakty pozornie spokojnego odnoszenia się do obecnego położenia, lecz i tu poprzez wrodzoną pogodę ducha i rezygnację, dostrzec można świadomie tłumione zniechęcenie do życia. Są wreszcie bezrobotni nastroszeni buntowniczo, dobywający resztek sił do dalszej walki o byt; ci znajdują cel w ruchu zawodowym lub politycznym.

A oto wyjątki z sądów wypowiedzianych przez samych bezrobotnych, charakterystyczne dla ich psychiki.

Rękawicznik zapytywany o plany na przyszłość odpowiedział: „Gdy nie będziemy już mieli co jeść, umrzemy, nic na to nie poradzę, nasz zawód skazany jest na wymarcie”. Zmiana zawodu? jest za stary, (liczy 33 lata), zresztą w każdym zawodzie jest tasama sytuacja. Z pomocy Stołecznego Komitetu nie korzysta, gdyż „od śmierci to nas

nie uratuje, pocóż więc starać się i wystawać w kolejce!” Uderzająca w tym wypadku obojętność na los własnej rodziny zaobserwować się dała u większości ojców badanych rodzin. W innej rodzinie chłopiec 13 letni nie chodzi do szkoły, gdyż nie ma metryki urodzenia. Ojciec chłopca, kamasznik, zapytywany dlaczego skazuje syna na nieuctwo, odrzekł: „a czy lepiej mu będzie, jeśli nauczy się czytać i pisać, czy przez to łatwiej znajdzie pracę?” Mamy tu przykład destrukcyjnego wpływu długotrwałej bezczynności na stosunki rodzinne. Apatję ojca należy skądinąd przypisać beznadziejnej sytuacji drobnych zakładów kamaszniczych. Analogiczny wypadek stwierdziła ankieta w rodzinie innego kamasznika, którego zachowanie się i wygląd w czasie opowiadania o kolejach życia i obecnie przeżywanego nędzy zdradzały zdenerwowanie, graniczące z obłędem. „Musimy zginąć! — mówił — praca drobnych rzemieślników nie ma zastosowania”. Na tle takich okrzyków rozpacz powstaje pytanie, ile czasu pozostaje do życia tym ludziom? Z podobnych przyczyn stan nerwowy rodziny trykociarza wywołany został trzeźwym stosunkiem do życia i uświadomienia sobie beznadziejności położenia. Muszą zginąć z głodu, objaśniła żona tego trykociarza, jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio, gdyż stan ich zdrowia stale się pogarsza. W innej rodzinie trykociarza, żyjącego w warunkach zadawnionej nędzy, na zapytanie co będzie robiła rodzina po wyczerpaniu 13 tygodni zasiłku z Funduszu Bezrobocia, odpowiedź brzmiała: „Nie wiem!” co mały 9 letni syn bezrobotnego uzupełnił uwagą: „Będziemy głodowali tak, jak każdego roku”. A oto obrazek inny: W rodzinie złożonej z matki staruszki i dwóch synów, z których jeden po utracie pracy postradał zmysły i jest obecnie w zakładzie dla obłąkanych, drugi syn pozostaje bez pracy od 3 lat prawie. Gdy opowiadał przeprowadzającemu ankietę o swym życiu i życiu swej rodziny, śmiał się nerwowo i drżał cały, robił, według słów świadka, wrażenie skazańca, bojącego się śmierci. W wielu wypadkach mówią bezrobotni z rozpaczą o wyjściu z wprawy, pozbawiającem kwalifikacji nabytych przez długie lata. Zjawisko to stwierdziła ankieta wśród bezrobotnych zecerów. Nie mając pracy, stopniowo wychodzą z wprawy, a nie mając nadziei otrzymania pracy, nie szukają jej i czekają. Na co? nie wiedzą sami. Zależy to od wieku robotnika i wieku dzieci. Czekają z rozpaczą na zmianę, na śmierć. Do dawnej pracy nie zabrają się już

nigdy. Powszechnym zjawiskiem jest ból z powodu utraty subiektywnego zawodu. „Od czasu jak fabrykę zamknęli—skarży się bezrobotny mechanik — co dzień przy obudzeniu się nanowo sobie to powtarzam i aż cierpię od tej myśli”. Charakterystyczną była odpowiedź tokarza metalowego: „Człowiek marnieje, bo mu ubywają te atomy ludzkości, kiedy wszystko przed nim jest zamknięte”.

Ankieta ujawniła również fakty dużego uświadomienia społecznego i znajomości stosunków gospodarczych. Zastanawianiu się nad związkiem przyczynowym różnych faktów sprzyja do pewnego stopnia samo bezrobocie, które pozwala myśleć i pogłębiać wiadomości, po wyzwoleniu się z niewoli pracy codziennej, oczywiście o ile położenie osobiste i rodziny nie doszło jeszcze do poziomu nędzy krańcowej, nie pozwalającej myśleć o niczem. Młody tokarz żelaza — tak np. charakteryzuje położenie swoje w związku z sytuacją ogólną: „Wyznaczenie 32 milionów na budownictwo mieszkaniowe, to znaczy, że leżymy bezapelacyjnie wszyscy: metalowcy, murarze, stolarze”. Albo w innym wypadku młody 24 letni spawacz, nie przypuszczając, że i jego dotknie bezrobocie, nie przyjął pracy z płacą 24 zł. tygodniowo. „To się nie kalkuluje — wyjaśniał — praca nasza niszczy zdrowie, a teraz jest w fabryce taka moda, żeby brać robotników „na próbę”. Ale potem robią taką kombinację z tym naganianiem od wydajności, że wyznaczają robotnikowi taki czas, że nietylko premji nie dostanie, ale nawet lonu nie wyrobi, a jak kto lonu nie wyrobi trzy razy, to dostaje dymisję i biorą innego bezrobotnego za 24 zł. tygodniowo na próbę”.

Przykład świadomego stosunku do życia, kryzysu panującego i własnych warunków, przedstawia młody 24 letni trykociarz, który chciałby zmienić zawód, lecz nie ma na to środków i o te trudności rozbijają się poczynania nielicznych zdrowych jednostek, wobec braku sposobności do przeszkolenia zawodowego. Przykład ten nasuwa myśli o konieczności zaspokojenia w takich wypadkach żywych potrzeb kulturalnych, konieczności skierowania jednostek takich na tory właściwie, odpowiadające ich zamiłowaniom i zdolnościom, by nie marnowały się siły ludzkie i mogły być uratowane na użytek społeczny.

Uczestnicy ankiety natknęli się także na fakty rozpaczliwych pomysłów, podsuwanych przez nędzę. Murarz w stanie zupełnego przygnębienia, przerażony myślą, że może

będzie zmuszony zebrać, oświadcza, że albo w końcu powiesi się, albo uczyni coś i pójdzie do więzienia. W innym wypadku tkacz powiada: „Gdyby nie dzieci, to dawno popełniłbym samobójstwo, a tak żyje się z dnia na dzień, a gdy stracę wszelką nadzieję, to się zacadzę gazem!” Młodemu garbarzowi, trawiącemu czas na chodzeniu po pokoju, matka wytrąca z ręki butelkę z esencją octową.

Pobieranie zapomóg w naturze jest dla większości bezrobotnych wielkim upokorzeniem, mają oni przeważnie zabobonny strach przed staraniem się o pomoc społeczną. Fałszywe pojęcie wstydu nie pozwala im zwrócić się do Stołecznego Komitetu i pojęcie to przewycięża nawet instynkt samozachowawczy. Bezrobotny tkacz oświadcza, że woli nie jeść, niż chodzić z garnuszkiem po obiad albo starać się o blok na kartofle i węgiel, uważa, że na tyle jest silny i zdrowy, że może pracować. „Pomoc pieniężna—oświadcza kaflarz — to co innego, przecież płaciłem podatki. Dziadówka mi niepotrzebna, niech dadzą pracę, na dziada mnie nie wykerują!”

Na tragiczną stronę bezrobocia rzucają dużo światła odpowiedzi bezrobotnych na pytanie, jak przepędzają czas bezczynności, nieskończenie długi. Wielu żyje tak bezmyślnie, że pytaniem takim byli wprost zaskoczeni, najczęściej bowiem nie robią nic określonego; ojcowie rodzin uciekają przeważnie z domu, by nie patrzeć na głodne dzieci, chodzą po znajomych, rzadziej pomagają żonie w zajęciach domowych, chodzą bez celu po mieście, wstają późno, gdyż, jak objaśniali, leżąc, nie odczuwają głodu, a jednocześnie oszczędzają w ten sposób na jednym posiłku. Większość chodzi do P. U. P. P. oraz po różnych warsztatach i zakładach w nadziei, że znajdą pracę; w niektórych rodzinach ojciec i matka wychodzą na zmianę szukać pracy. Od poszukiwań powstrzymuje niektórych brak ciepłej odzieży i obuwia. Wielu z bezrobotnych przesiaduje w związku, który daje jeszcze niejaki sens ich życiu oraz poczucie łączności z ludźmi, pracującymi celowo, ponadto w związku znajdują jeszcze w gazetach i książkach pomoc w ucieczce od życia, które staje się nie do zniesienia. Ludzie młodzi czytają wiele i chętnie i pożyczają książki ze wszystkich dostępnych dla nich źródeł. Są jednakże wśród bezrobotnych i tacy, których brak pracy pograżył w takiej apatii i bezruchu, że stroną od ludzi, przesiadują w domu, osamotnieni w bezgranicznym smutku, milczący.

14. Uwagi końcowe.

Nie jest celem rozważań niniejszych badanie środków zaradczych przeciwko społecznym skutkom bezrobocia, które, zdaniem naszym, usunąć się dadzą tylko w drodze zorganizowania pracy twórczej, w sposób mogący zapewnić udział w niej wszystkim zdolnym do pracy czynnikom, a więc i bezrobotnym, obecnie przymusowo biernym widzom tego procesu. W związku wszakże ze środkami zmierzającymi do złagodzenia skutków tej klęski, chcemy tu zaznaczyć z całym naciskiem, że pomoc okazywana bezrobotnym, naogół niedostateczna, dla ulżenia nędzy materialnej, dla ratowania od głodu, winna objąć równocześnie, nietylko w stosunku do młodzieży, o czym już wyżej była mowa, pomoc w ulżeniu niemniej dotkliwej nędzy duchowej, źródła bezmiaru ciężkich przeżyć psychicznych wśród bezrobotnych.

Podjąwszy w niniejszym drobnym przyczynku do badań społecznych skutków bezrobocia próbę ich oceny uczyniliśmy to w przeświadczeniu, że jakkolwiek spostrzeżenia i pomiary liczbowe, zebrane na tak ograniczonym wykrawku życia bezrobotnych, nie mogą służyć jako materiał do ścisłych wniosków, zdołają one jednak posłużyć jako materiał orientacyjny i porównawczy do uwypuklenia pewnych cech charakterystycznych dla zjawisk społecznych wywołanych bezrobociem.

Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: źródłowe dane ankiety, zebrane na podstawie obserwacji bezpośredniej, w zetknięciu się z piekłem bezrobotnych nędzarzy, daje pojęcie o ogromie zagadnienia i pozwala stwierdzić, bez obawy popełnienia przesady, że skutki społeczne bezrobocia wśród fizycznych pracowników przemysłowych Warszawy są groźną klęską, domagającą się niezwłocznego stosowania środków zaradczych przez czynniki do tego powołane i to z uwagi nietylko na dalszą, ale i na najbliższą przyszłość, w której dzisiejsze zaniedbanie może okazać się katastrofalnym.

SPIS RZECZY.

	Str.
1. Wstęp	3
2. Skład rodzin pod względem zawodowym	6
3. Skład osobowy badanych rodzin	9
4. Wykształcenie ogólne i fachowe przygotowanie głów rodzin	11
5. Stosunek bezrobotnych do zawodu	12
6. Obniżanie się stanowiska społecznego bezrobotnych	14
7. Czas trwania bezrobocia; przyczyny utraty pracy	17
8. Częściowo bezrobotni; zarobki doraźne	18
9. Pomoc społeczna	20
10. Poziom życia bezrobotnych, a) odżywianie się rodzin	22
b.) odzież, bielizna	28
c.) warunki mieszkaniowe	29
d.) wydatki na cele społeczne i kulturalne, rozrywki	34
11. Stan zdrowotny bezrobotnych	35
12. Położenie dzieci i młodocianych	37
13. Wpływ bezrobocia na stan psychiczny bezrobotnych	42
14. Uwagi końcowe	46